GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 15. Chicago, Illinois, Czwartek dnia 15-go Kwietnia 1909 roku. Rok 37.

Entered as Second Class Matter June 25th 1885 at the Post Office at Chicago, Illinois, under Act of March 3rd 1879.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

13 Dzieci tonie.

KAMIENIEC Podolski, Podole. — W miejscowości Orymina znajdującej się niedaleko Kamieńca, runął na rzece most w chwili, gdy się na nim znajdowało 13 chłopców w wieku szkolnym. Katastrofa była tak nagła, że ratunek okazał się niemożliwym, to też cała nieszczęśliwa trzynastka utonęła.

Cło od balonów.

PARYŻ. — Rząd francuski wobec częstego wyładowywania balonów niemieckich we Francyi, postanowił od nich cło w wysokości $120 od sztuki. Oprócz tego aeronauci zmuszeni będą legitymować się przed władzami.

Morderca złapany.

PALERMO. — Tutejsza policya jest przekonaną, że już ma w swej mocy właściwych morderców nowojorskiego porucznika policyi Józefa Petrosina, którego tu w skrytobójczy sposób zamordowano dnia 12 marca. Jednym z aresztowanych jest niejaki Carlo Constantino, który mieszkał 14 mil stąd odległej miejscowości, Partinico. Współwinnych policya ma w podejrzeniu Antonia Passanante również z Partinico i Vito Cascioferte z Bisacquino; obaj są także aresztowani.

Constantino i Passanante powrócili z Brooklynu do Sycylii 26 lutego. Pierwszy wyemigrował do Ameryki przed dwoma laty. Pomimo tego, że jest zwyczajnym robotnikiem powrócił zamożnym człowiekiem i złożył w banku $6000. W czasie przesłuchów w policyi wikłał się on w odpowiedziach, jakoteż stwierdzono, że po zamordowaniu Petrosina wysyłał depesze szyfrowane do Ameryki.

Izwolski podał rezygnacyę.

LONDYN. — Depesza z Petersburga donosi do "Daily Telegraph", że rosyjski minister spraw zewnętrznych, Izwolski, wręczył carowi rezygnacyę, która niewątpliwie będzie przyjętą. Najlepszym tego dowodem, że Izwolski był na audyencyi u cara. Po dłuższej rozmowie, car dał urlop Izwolskiemu na trzy tygodnie, aby tem samem osłabić wrażenie upadku Izwolskiego, który na swem stanowisku zdał dowody wielkiej niesprawności.

Wydawca turecki zastrzelony.

KONSTANTYNOPOL. — W chwili, gdy wchodził do lokalu, padł rażony kulą rewolwerową wydawca liberalnego pisma "Serbesti" Hassan Fehmi Effendi. W towarzystwie wydawcy szło kilku urzędników rządowych, gdy padł strzał. Prawdopodobnie zamach dokonany został z pobudek politycznych, gdy pismo "Serbesti" zwalczało wydział Równości i postępu.

Śmierć zdrajcy.

LIZBONA. — Sierżant Lima, który zdradził swych kolegów, biorących udział w ruchu rewolucyjnym w styczniu zr., kiedy to król Karol i następca tronu Ludwik zginęli z rąk rewolucyjnych, został tu zasztyletowany. Sprawca zamachu został ujęty, lecz odmówił wszelkich zeznań. Jak się zdaje, chodzi tu o akt zemsty.

Orkan.

LONDYN, Ont., 8 kwietnia. — Orkan, jaki przeszedł nad tem miastem, zrządził szkody na tysiące. Prócz tego kilku osób doznało cięższych uszkodzeń ciała. Z tych jedna jest śmiertelnie raniona.

KONSTANTYNOPOL, 8 kwietnia. — Od dwóch dni szaleje na Morzu Czarnem straszna burza. Kilka okrętów tureckich poszło wskutek tego na dno a i ludzi nie mało przytem utonęło.

Strzelają do ludu.

MONTELEONE, Kal., 8 kwietnia. — Czterech ludzi zostało zabitych a wielu innych poranionych we walce, jaką stoczyli z tutejszymi karabinierami. Władze nowe podatki chciały ściągnąć, które były niepopularne, i dla protestu przeciwko nim ludność urządziła demonstracyę przed ratuszem. Sprowadzenie karabinierów spowodowało jeszcze większe zamięszanie, poczem nastąpiła strzelanina z wyżej podanym rezultatem.

Trzęsienie ziemi.

MESSYNA, 9 kwietnia.— O 9:45 wieczorem wydarzyło się tu gwałtowne trzęsienie ziemi, któremu towarzyszył huk podziemny.

Nowe pola dyamentowe.

BERLIN, 9 kwietnia. — Według najnowszych raportów z niemieckich kolonii afrykańskich nad zatoką Luederitz znaleziono nowe pola dyamentowe. Dyamenty nie tylko w piasku znachodzi się ale także dzięki wierceniom studni napotkano na pokład niebieskich dyamentów, jakie się dotychczas znajdowało w Kimberley i na innych południowo - afrykańskich polach dyamentowych.

Dla bezpieczeństwa Roosevelta.

MOMBASA, Ang., Kol. Afrykańskie, 9 kwietnia. — Stosownie do wiadomości otrzymanych tutaj, mułłowie Somalijscy zamieszkujący pustynię na północ od protektoratu, zbierają się w celach niewiadomych w północnej części prowincyi Kenya.

Obawiają się, że wywołają oni powstanie, gdy sezon suchy się utrwali. Władze miejscowe czynią przygotowania dla odparcia możebnego napadu.

Władze kolonialne w Londynie wydały rozporządzenie, by czuwano nad bezpieczeństwem exprezydenta Stanów Zjedn., Teodora Roosevelta i jego towarzyszami.

Z powodu nieobecności gubernatora Ugandy Sira Hesketh-Bella, Roosevelta spotka i przyjmie jeden z komisarzy prowincyonalnych S. C. Tomkins.

Plany polowań Roosevelta już prawie ułożone. Zdecydowano, że Kermit Roosevelt odbędzie kilka oddzielnych wypraw w towarzystwie przewodnika portugalskiego Silva, znanego, jako niezrównanego łowcę słoni.

Podczas pierwszych 2-óch tygodni wyprawa Roosevelta zatrzyma się u Sira Alfreda Pease'a, który ma ogromne posiadłości w okolicach Kiina-Theki.

"Biedny" Castro.

PORT de FRANCE, Martinique, 8 kwietnia. — Cypriano Castro był bardzo rozgoryczony na rząd brytyjski i departament państwowy we Washingtonie, skoro z ich przyczyny musiał w tym porcie opuścić parowiec "Guadeloupe" i na ląd się udać. Wszystkie bowiem inne porty zach. indyjskie, odmówiły mu lądowania, nie pozostawało mu więc nic innego uczynić. Żona Castra pojechała dalej na tym samym okręcie do portu La Guaira. Amerykański krążownik "North Carolina" przybył tu także wczoraj rano. Castro dowiedział się jeszcze w Pointe a Pitre od konsula brytyjskiego, że rząd brytyjski nie pozwala mu lądować w Port of Spain na Trinidad, skutkiem czego musiał wysiąść z okrętu "Guadeloupe" w Port de France. Tutaj powtórzono jeszcze raz ale nie oficyalnie, wspomnianą decyzyę rządu brytyjskiego, który w tym wypadku działa pod wpływem departamentu państwowego we Waszyngtonie. Były prezydent Wenezueli wyraził swoje najwyższe oburzenie na to postanowienie, które nazwał naruszeniem praw ludzkich. Swój gniew zwrócił głównie przeciw rządowi amerykańskiemu i francuskiemu towarzystwu okrętowemu, które nie pozwoliło mu jechać dalej do Colon. Castro zaprzeczył przytem wszelkim pogłoskom, jakoby obecnie zamierzał wtargnąć zbrojnie do Wenezueli, i oświadczył, że chciał się tam udać, żeby uporządkować swoje prywatne sprawy.

Przy Castrze pozostają jedynie jego sekretarz i służący. Stan jego zdrowia nie zdaje się być szczególnym. Rząd Wenezuelski wybadywał Francyę, czy nie powstałyby jakieś trudności, gdyby polecił aresztować Cypriano Castra na pokładzie "Guadeloupe", Francya odpowiedziała, że by nie podnosiła żadnego protestu.

PARYŻ, 9 kwietnia. — Rząd francuski postanowił wydalić z wyspy Martyniki wenezuelskiego exprezydenta, Castra, który zamierza tam knuć rewolucyjne plany względem Wenezueli. Postanowienie to, było następstwem depeszy pana Jusserand, francuskiego ambasadora we Washingtonie, który właśnie porozumiewał się ze swym rządem po odbytej ze sekretarzem stanu, Knoxem, konferencyi. Dekret banicyjny ma mieć Castro bezwłocznie doręczony przez prefekta Fort de France, gdzie Castro obecnie jest. Przypuszczalnie Stany Zjed. nie wybierają już ze swej opieki ściganego zewsząd exprezydenta Wenezueli.

Wobec tego Castro będzie zmuszony albo szukać schronienia na duńskich wyspach w Indyach zachodnich, albo powracać do Europy.

— "Temps" mówi, że zanim ze strony rządu powzięto zamiar wydalenia Castra, z Martyniki, zapytano o radę Wielkiej Brytanii! "Liberte" zaś twierdzi, że rząd francuski otrzymał pewne wiadomości o planach Castra i to głównie przyczyniło się do jego wydalenia.

WASHINGTON, 10 kwietnia. — Rząd francuski uwiadomił rząd Stanów Zjednoczonych, że Castro w jak najkrótszym czasie przewieziony zostanie z Martyniki napowrót do Europy.

Jeżeli stan jego zdrowia się nie pogorszy, to najbliższy parowiec odwiezie go do Europy.

Rząd Stanów Zjednoczonych jest nader zadowolony z tego kroku rządu francuskiego; nie będzie miał żadnego wpływu na polityke wewnętrzną w Wenezueli. Francya Castro bowiem w Europie przewidziała to również i podziela to zapatrywanie.

Rząd francuski nie wierzy w chorobę Castra; przebiegły exprezydent symuluje tylko chorobę by w ten sposób uniemożliwić powrót do Europy. Francuzi sądzą, że lekarze w Europie są daleko zdolniejsi, aniżeli na Martynice i dlatego Castro powinien prędzej powrócić do zdrowia w Europie; powrót więc do Europy leży także w interesie "nowoczesnego Napoleona."

KOPENHAGA, 10 kwiet. — Rząd duński nie nic wie o tem, by Castro chciał wylądować na wysepce św. Tomasza, gdyby jednakowoż miał on ten zamiar, natenczas rząd zastanowi się nad tą sprawą, nie chce bowiem, by w jego posiadłościach przygotowywano powstanie przeciw rządowi wenezuelskiemu.

FORTdeFRANCE, 10 kw. —Exprezydent Castro, który zachorował nagle w czwartek, ma się znacznie lepiej. Nie otrzymał on jeszcze urzędowego zawiadomienia od rządu francuskiego, że ma opuścić Martynikę. "Napoleon Andów" nie okazuje już oburzenia i oczekuje rozwiązania swoich losów z zupełną obojętnością. Mieszka on w hotelu Ivanes i nie przyjmuje nikogo.

Wczoraj rano oświadczył on tylko kilku osobom, że opuści miasto i uda się do miasta św. Tomasza.

PARYŻ, 10 kwietnia. — Gdyby się okazało, że stan zdrowia exprezydenta Castra się pogorszył, to rząd francuski zezwoliłby mu jeszcze przebywać jakiś czas na Martynice i wykonanie zarządzenia, co do wydalenia, byłoby na razie wstrzymane.

Dziennik "Le Journal" w numerze wczorajszym zaznacza, że rząd francuski powinien uwzględnić życzenia rządu wenezuelskiego i Prezydenta Gomeza; rząd obecny w Wenezueli stara się wprawdzie nawiązać ponownie stosunki dyplomatyczne z Francyą, które Castro samowładnie zerwał, ale to nie upoważnia jeszcze rządu francuskiego do jakichś usługstw. Rząd francuski — twierdzi "Journal" — poszedł za daleko i nie powinien słuchać Stanów Zjednoczonych, które popierają Gomeza jedynie dlatego, że zachodzi on korzystnie sprawy amerykańskie. Gomez jest atoli zawsze uzurpatorem, a Castro prezydentem prawnym. Francya powinna być ostrożną, gdyż zaszkodzić to może jej interesom we Wenezueli.

Wszystkie inne dzienniki pochwalają natomiast krok rządu francuskiego.

Eksplozya.

RZYM, 10 kwietnia. — Wydarzyła się tu groźna eksplozya w pewnym, czteropiętrowym domu, położonym niedaleko bazyliki św. Piotra. Dwadzieścia osób zostało pokaleczonych, kilka z nich nawet bardzo ciężko, a budynek został częściowo zburzony. Przyczynę tej eksplozyi tłómaczą sobie w ten sposób, że dynamit, przechowywany przez rybaków do nielegalnego połowu ryb, przypadkowo wyleciał w powietrze. Po eksplozyi powstał pożar, lecz go wkrótce ugasili strażacy ogniowi i żołnierze, którzy się natychmiast na miejscu wypadku zjawili.

Roosevelt w Porcie Said.

POR SAID, 10 kwietnia. — Parowiec "Admiral", z pułkownikiem Teodorem Rooseveltem i jego orszakiem na pokładzie, zawinął do portu tutejszego wczoraj wieczorem o godzinie 6:35. Przyjęcia nie było żadnego; adjutant jednak osobisty Kiedywa T. K. Watson, w towarzystwie konsula amerykańskiego pana Iddinge, udał się na pokład parowca i przywitał byłego prezydenta imieniem Kiedywa.

Parowiec wyjechał dzisiaj rano na kanał Suezki.

Wieczór wczorajszy przepędził Roosevelt na uczcie urządzonej na cześć jego przez władze kanału.

Roosevelt dał następujące sprawozdanie, co do stosunków panujących w Messynie:

"Widok, jaki przedstawia zniszczone miasto Messyna, nie da się dokładnie opisać.

"Widzowi zdaje się, że pod gruzami pogrzebanych jest jeszcze ciągle 40,000 mieszkańców. Naród amerykański niema nawet pojęcia o doniosłości akcyi ratunkowej, której dokonali: poseł Griscom, Komandor Belknap i załoga kanonierki "Scorpion", oraz rozmaici ochotnicy amerykańscy.

Z czynności tych ludzi Amerykanie mogą być dumni i należy im się też słusznie podziękowanie."

Aeronaci zaginęli.

MEDYOLAN, 10 kwiet. — W pobliżu Conti opadł na ziemię próżny balon, który przypuszczalnie pochodzi z Paryża. Stamtąd bowiem wyjechali ostatnio balonem kapitan Meyer, porucznik Gardiot i p. Patterson, którzy prawdopodobnie podczas burzy z balonu wypadli, poczem balon aż tutaj przyszybował. Ludzie, którzy się wybrali na poszukiwanie zaginionych aeronautów, przybywszy tu, poznali niektóre przedmioty, jako należące do w mowie będących aeronautów.

Szwajcarya przesyła Stanom Zjedn. pięć kozic.

BERNO, 10 kwietnia. — Rząd Szwajcarski darował Stanom Zjednoczonym pięć kozic, złowionych w Alpach. Rudel ten składa się z dwóch kozłów i trzech kóz. Wczoraj wysłano kozice pod opieką doświadczonego dozorcy do Stanów Zjednoczonych.

Handel niewolnicami.

PT. TOWNSEND, Wash. 8 kwietnia. — Przybył tu parowiec "Oanta", na którym spostrzeżono ospę, i zarządzono desynfekcyę zapomocą siarki. Kwarantanna o mało nie przyniosła śmierci czterem dziewczętom japońskim, które były zamknięte w pakach, jako towar na imię jednego z podróżnych Sasookema.

Policya wyśledziła, iż rzekomy S. jest właściwie Kaliszą, który został przed 2ma laty wydalony ze Stanów Zjednoczonych za handel dziewczętami.

Podług wydanego prawa pocztowego, nie wolno nikomu bezpłatnie Gazety wysełać. Kto nie opłaci, temu musi być Gazeta wstrzymana.

INTERES BANKOWY.

Kurs pieniędzy, Które wysyłamy do Europy, jest następujący:

MARKA do Niemiec, W. Ks. Poznańskiego, Prus Wschodn. i Zachodnich i Szląsku.	24 $\frac{44}{100}$	15c
KORONA do Austryii, Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.	20 $\frac{97}{100}$	25c
RUBEL do Rosyi, Litwy, Polski pod Moskalem.	52 $\frac{45}{100}$	25c
FRANK do Francyi, Belgii i Szwajcaryi.	19 $\frac{95}{100}$	15c.
GULDEN do Holandyi.	41 $\frac{36}{100}$	25c.
KRONER do Danii, Norwegii i Szwecyi.	27 $\frac{35}{100}$	25c.
LIRA do Włoch.	19 $\frac{95}{100}$	25c.

Wszelkie pieniądze wysyłane do Europy przez niżej podpisanego, dochodzą bez żadnej zwłoki do miejsca przeznaczone i wypłacane są gotówką prawdziwemu odbiorcy, ponieważ pieniądze te wysłane są za pośrednictwem banku w Lipsku, który to bank ma pieniężne stosunki z mym bankiem, największym w całej Ameryce "First National Bank of Chicago."

Władysław Dyniewicz.

Kalendarzyk tygodniowy.

KWIECIEŃ.

15 C. Krescentego,
16 P. Lamberta,
17 S. Rudolfa,
18 N. Eleuteryusa,
19 P. Wernera,
20 W. Sulpicyusza,
21 Ś. Anzelma.

Wiadomości z Polski.

Rabunek i morderstwo.

BIAŁA. — Okropne morderstwo wykonano przed kilka tygodniami w Kleczy Dolnej obok Wadowic na 71 letnim gospodarzu Fijołku i jego 70-letniej żonie. Morderca zrabowawszy większą sumę pieniężną, uciekł. Gdy sąsiedzi weszli do mieszkania, Fijołek leżał na ziemi, straszliwie pokaleczony, już nieżywy, obok leżała jego żona, która dawała słabe oznaki życia. Przywołana do przytomności, wymówiła nazwisko Józefa Nyskowańca, rzekomego mordercy. Dotychczas mordercy nie wyśledzono.

Rzadki jubileusz.

W Turwii, majętności pana Zygmunta Chłapowskiego, obchodziła dnia 15 marca Siostra Małgorzata ze Zgromadzenia Służebniczek Maryi 90-letni jubileusz ślubów zakonnych. W samej Turwii spędziła lat 48.

Nowy rozpruwacz.

W Kuedowtal pod Piłą robotnik Schmidt zamierzał rozpruć brzuch pewnej dziewczynie, podobno bez żadnej przyczyny. Dziewczyna zdołała się wywinąć, więc zranił ją, ale nie nieśmiertelnie. Natychmiast go aresztowano i umieszczono w więzieniu pilskiem.

Nowy chrzest.

Obwód dominialny Sulęcin w powiecie średzkim przechrzczono na "Stromtal."

Niemcy w Królestwie.

W ostatnich czasach w kilku miejscowościach nadgranicznych Królestwa Polskiego dokonana została jak wiadomo sprzedaż majątków ziemskich Niemcom. "Kuryer Polski" dowiaduje się, że wielu Niemców w dalszym ciągu poszukuje majątków, a zwłaszcza w pobliżu granicy. Ponieważ Polacy niechętnie sprzedają swoje majątki Niemcom, ci ostatni biorą się na sposoby, aby upatrzoną ziemię nabyć. Zapewniają więc posiadaczom majątku, że dobra te im są niezbędne dla założenia fabryki. Po dokonaniu kupna budowa fabryki zwykle nie dochodzi do skutku. W ostatnich czasach Niemcy do kupna majątków zaczęli używać pośredników rosyjskich, którzy rzekomo nabywają majątek dla bogatych Rosyan, przyrzekających również zakładać fabryki, a potem odprzedających majątki Niemcom. Obecnie we Warszawie znajduje się kilku takich pośredników, którzy poszukują kupna majątków dla kapitalistów moskiewskich.

Śp. Wojciech Dzieduszycki.

Z Wiednia nadchodzi wiadomość, że w środę 24 marca rano o godzinie 4-ej umarł na udar sercowy śp. hr. Dzieduszycki, b. prezes Koła polskiego i b. minister dla Galicyi.

Schodzi z nim do grobu jedna z najwybitniejszych postaci życia politycznego nie tylko galicyjskiego, ale wogóle całej Austryi. Indywidualność przytem na wskroś oryginalna i samodzielna, nie mająca nie wspólnego ze zwykłej miary działaczem politycznym. W rządki bowiem sposób skojarzyli się w nim pierwszorzędny, wykształcony na klasycznych wzorach uczony i mąż stanu. I dzięki temu skojarzeniu, mowy Dzieduszyckiego wznosiły się po nad zwykły poziom przemówień parlamentarnych, odznaczały się nie tylko wykwintną formą zewnętrzną, ale i nie zwykłą głębokością poglądów.

Ale uczony ten, jako polityk, nie gubił się w abstrakcyach. Rozumiał on, jako rzadko kto, potrzeby praktycznego życia politycznego, liczył się należycie z danymi warunkami i był par excellence politykiem realnym. Swoją drogą umysł ten samodzielny i oryginalny nie zawsze dał się wtłaczać w ciasne ramy karności stronniczej, chociaż z drugiej strony samodzielność ta nie posuwała się nigdy tak daleko, aby przynieść miała uszczerbek sprawie publicznej.

Śp. hr. Dzieduszycki urodził się w roku 1848. Rozpoczął zawód pisarski od "Fantazyi" i "Uczonych fantazyi", i przeszedł do romansu filozoficznego "Władysław" oraz "Powieści Wschodu i Zachodu". Odbywszy podróż do Grecyi w roku 1874 oddawał się przez czas dłuższy badaniom sztuki plastycznej i wyniki swoich badań złożył w: "Atenach", "Studyach estetycznych", "Listach o Włoszech, Historyi malarstwa we Włoszech". Studya estetyczne poprowadziły Dzieduszyckiego do badań filozoficznych i popularnego ich rozwijania. Miewał więc wykłady o "Pierwszej Filozofii" tj. metafizyce, rozbierał rozmaite systemy etyczne, mówił o społecznych prądach filozoficznych, materyalizmie, pozytywizmie, pesymizmie, mistycyzmie, i oceniał je zazwyczaj ze stanowiska tak zwanego zdrowego rozsądku. Część tych rozpraw zebrał w trzech książkach p. t. "Listy czytelnika". "Roztrząsania filozoficzne o podstawach pewności ludzkiej" i o "Wiedzy ludzkiej".

Napisawszy w roku 1879 nową powieść, osnutą na dziejach cesarstwa rzymskiego pt. "Aurelian", zainteresował się Dzieduszycki kwestyami archeologicznemi, filologicznemi i pedagogicznemi i ogłosił cały szereg prac z tych dziedzin. Równocześnie uprawiał krytykę literacką. Potem zwróciwszy się do poezyi napisał "Baśń nad baśniami, i "Aniola" i wreszcie tragedyę pięcioaktową pt. "Król Bolesław II".

W roku 1893 Dzieduszycki mianowany został nadzwyczajnym profesorem estetyki i historyi filozofii przy uniwersytecie lwowskim.

W życiu politycznem śp. Wojciech hr. Dzieduszycki wcześnie brać zaczął udział. Już w roku 1876 wybrał go obwód stanisławowski na posła do sejmu galicyjskiego. Od roku 1879 do 1886 i następnie od roku 1895 był członkiem austryackiej rady państwa. W roku 1898 otrzymał tytuł tajnego radcy, a w r. 1906 mianowany został ministrem dla Galicyi, który to urząd sprawował rok niespełna.

Śp. Wojciech hr. Dzieduszycki zaliczał się do obozu konserwatywnego, którego był jedną z sił najwybitniejszych.

Kara za nauczanie polskie.

Donoszą pisma warszawskie, w ubiegły wtorek w Oszmianie odbył się sąd nad szkółką polską, za jaką uznaną została ochronka w Smorgoniach, założona przez miejscowe koło zamkniętej obecnie "Oświaty". Były przewodniczący koła, p. G. Antusewicz, właściciel Poniża w pow. oszmiańskim, skazany został na 5 rubli kary lub dwa dni aresztu, dwie nauczycielki zaś na trzy rub. kary, lub dzień aresztu.

Na Podlasiu.

W roku 1905 na mocy cesarskiego manifestu, zaczęli powracać na wiarę swych ojców byli unici, zamieszkujący gromadnie powiaty bialski i włodawski. A liczba kościołów jest zbyt małą stosunkowo do wyznawców. Przed tolerancyą religijną były tylko dwa kościoły w pow. bialskim — w Tućmie i w Białej, w powiecie zaś włodawskim siedm — w Ostrowiu, Parczewie, Sosnowicy, Uhrusku, Wereszczynie, Wiszniach i Włodawie. Obecnie zachodzi potrzeba powiększenia liczby świątyń, to też budują już lub mają stawiać zamiar w miejscowościach: Horbów, Huszcza, Kodeń, Małowa Góra, Piszczac, Sławatycze, Łomazy, Terespol, dekanatu bialskiego, oraz Gęś, Jabłoń, Horodyszcze i Rososz, dekanatu włodawskiego. Najbardziej pod tym względem cierpią okolice, położone między Włodawą a Wiszniami. Tu trzeba jechać aż kilka mil do kościoła, bo kościół w Wiszniach fundowany przez ks. Krzysztofa Sapiehę jeszcze w r. 1630, spalił się doszczętnie w roku zeszłego i nowego jeszcze nie postawiono, a w sąsiedniej parafii Opole zamieniono kościół na cerkiew i nabożeństwo odprawia się teraz w ciasnej bażantarni. Z tych powodów włościanie ze wsi Mutwica pragną nabyć dwór od p. Ludwika Budziszewskiego na kościół. Pomoc w tej doniosłej sprawie przyrzekł synowiec powieściopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, p. Krzysztof Kraszewski, dziedzic dóbr Romanow.

Śmiertelny pojedynek.

Z Warszawy donoszą: 23 zm. o godzinie 6-ej z rana odbył się tam w lasku o 2 wiorsty od stacyi kolejowej poza Otwockiem, nieopodal plantu kolejowego, po prawej jego stronie, pojedynek ze śmiertelnym wynikiem.

Pojedynkowali się: 21-letni Wacław Cichoszewski, były student politechniki w Nancy. ostatnio student politechniki warszawskiej, z 20-letnim p. Mieczysławem Muśnickiem, byłym studentem uniwersytetu warszawskiego, przebywającym obecnie od dłuższego czasu na kuracyi w sanatorium dra Gejslera w Otwocku.

Warunki pojedynku na pistolety opiewały: 30 kroków, 2 wymiany kul. Pierwsze kule obydwie przeciwników chybiły.

Przy drugim strzale kula pana Muśnickiego trafiła tak nieszczęśliwie pana Cichoszewskiego, że poniósł śmierć na miejscu.

Obecny przy pojedynku jeden z lekarzy miejscowych pospieszył na ratunek, ale o ocaleniu jego nie było mowy.

Krwawe to spotkanie było wynikiem zatargu na tle scysyi osobistych, wynikłych w łonie członków Stow. śpiewaczego, "Spójnia" w Otwocku. Pomimo zarządzonego sądu honorowego przyszło do pojedynku.

Skarby naszej ziemi.

Wedle obliczeń znawców, leży jeszcze pod miastem Król. Hutą 80 milionów ton węgla.

Śmierć przez zasypanie.

WIREK. — W cegielni p. Koplowitza postradał życie robotnik Piecyk z Zawiści. Walące się masy ziemi zasypały i zmiażdżyły go.

Ciekawy proces.

"Dziennik Śląski" otrzymuje następującą korespondencyę: Jaką wartość przedstawia nasza ziemia górnośląska okazuje się z procesu, który przez 6 lat prowadził p. Sprus z Chropaczowa przeciwko księciu Donnersmarkowi z Nejdeku. Pan Sprus posiada przy szosie prowadzącej z Łagiewnik do Piasników około 4 morgi gruntu, na którym znajduje się gruby piasek czerwony, nadający się do formowania w przemyśle. Po odkryciu tego piasku, zaczął wskutek kopalni księcia Donnersmarka cały ten grunt opadać i obniżył się ostatecznie o jakie 10 metrów. Ponieważ szosę utrzymywano w dawnym poziomie, pan Sprus nową drogę pochyłą musiał założyć, na której tylko z wielką trudnością piasek mógł wywozić na szosę. Słusznie czuł się p. Sprus pokrzywdzonym, i żądał odszkodowania za utrudnione wywożenie piasku. Książę ani słuchać nie chciał i rozpoczął się przed 6 laty uciążliwy a kosztowny proces, który nareszcie w drugiej instancyi wypadł na korzyść p. Sprusa. Rzeczoznawcy obliczyli, że na tych czterech morgach znajdowało się około 32 tysięcy metrów kubicznych dobrego piasku. Cena za metr piasku na gruncie wynosiła średnio 2 marki, tak że wartość tego piasku obliczono na 64 tysięcy marek. Ponieważ w jednym roku całego piasku nie można było wydobyć, wypadało całą ilość piasku rozłożyć na jakie 50 lat. Rzeczoznawcy obliczyli zatem natychmiastową wartość piasku na 32 tysiące mk. Książę na początku procesu ofiarował trzy tysiące marek za morgę, na którą to cenę pan Sprus się jednak nie zgodził. Sąd drugiej instancyi skazał księcia na założenie nowej do wywożenia piasku dogodnej drogi, a oprócz tego na wypłacenie 20 tysięcy marek za utrudnioną wywózkę piasku. — Rzeczoznawcą i doradcą p. Sprusa w ciężkim tym procesie był p. Sobociński z Bytomia.

Niebezpieczna książka.

Na wniosek bydgoskiej prokuratoryi skonfiskował inowrocławski sąd okręgowy znaną książkę Chociszewskiego: "Malowniczy opis Polski", wydaną już w nakładzie trzecim "Dzien. Kujawskiego". Przyczyną konfiskaty jest wiersz kaszubski "Tam, gdzie Wisła od Krakowa w polskie morze płynie itd." Wiersz ten, jak uznał sąd ziemiański w Gdańsku, wykracza przeciw par. 130 prawa karnego [podburzanie do gwałtów].

Ciekawem w całej tej sprawie jest znowu, że wyrok ten zapadł w kwietniu roku 1898 a dopiero teraz — po 11 latach, "gdy Malowniczy opis Polski" już trzeci raz ukazał się w handlu księgarskim uległ on konfiskacie. Obecny właściciel drukarni "Dzien. Kuj." p. St. Strzelczyk, odwołał się do sądu. [Księgę tę można nabyć w pierwszej księgarni polskiej. Cena 50c. Przyp. Red.]

Zwycięstwo polskie w Polskiej Ostrawie.

Rząd wysłał dnia 14 marca, jak donosi "Dzien. Cieszyński", do komitetu rodzicielskiego, inspektora szkolnego p. Dotala, który złożył solenne zapewnienie, że rząd utworzy z rokiem szkolnym 1909—1910 publiczną szkołę ludową polską. Wobec tego zgromadzenie w niedzielę dnia 14 zm. powzięło uchwałę, na mocy której strejk się odracza. Zgromadzenie liczyło przeszło 400 osób — ojców i matek. Przemawiał dr. Seydl. Przemawiało bardzo wielu ojców i matek. Zapał i nastrój niesłychany, tem większy, że za ludnością polską ujął się rząd. W ten sposób rząd dał zadośćuczynienie za kilkodziesięcioletnie poniewieranie Polaków śląskich przez Czechów!

Budowa Kanału Kraków — Wiedeń.

Rada miejska w Krakowie wystosowała do Koła polskiego i ministra Galicyi prośbę w sprawie budowy kanału Kraków-Wiedeń. Na ręce prezydenta miasta nadeszła odpowiedź ministra Dulęby. Minister zawiadamia, że ministerstwo handlu wydało konsens na budowę galicyjskiej części kanału Zator-Samborek, a dalej pisze: "Już z tego kroku, którym w obecnym stanie sprawy jest warunkiem dalszej akcyi budowlanej, okazuje się że enuncyacye skierowane przeciwko pojedynczym etapom tej akcyi, nie mogą wpłynąć na postanowienie rządu w tej kwestyi. Co do mnie, dołożę wszelkich starań, aby tak ważna sprawa dla kraju, którego rozwój i wzrost bardzo mi leży na sercu, doczekała się jak najpomyślniejszego załatwienia".

Starość nadchodzi.

My robimy się starcami, jak tylko nasze trawienie staje się słabem, a absorbacya niedokładna. To znaczy, że organizm nie przyjmuje dosyć pokarmów, lub nie trawi dokładnie to co przyjmuje. Zdrowej i młodej jedynostce pożywienie nie powinno sprawiać żadnej przynieprzyjemności. Trawienie przez ten sposób nie jest wezwanie kroci, cyrkulacya krwi takiej jedynostki musi być regularna, a sama krew czysta i silna. Jak tylko jaka nieregularność się zakradnie, lekarskiej pomocy. Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina jest najlepszem lekarstwem w takich wypadkach, bo ono nie pozwala organom trawienia rozleniwiać się. Ono pobudza je do pracy, czyni trawienie kompletnem i zamienia pokarmy w czystą zdrową krew. Ono powinno być używane we wszystkich chorobach żołądka, kiszek i krwi. W aptekach. Lekarskie porady przez pocztę darmo. Jos. Triner; 616—622 S. Ashland ave., Chicago, Ill.

JESZCZE
Wiadomości z Polski.

Zjawisko nad Jasną Górą.

"Goniec Częstochowski" donosi:

Dnia 3 bm., w nocy przechodzący koło Jasnej Góry byli świadkami dziwnego zjawiska. Oto nad klasztorem Jasnogórskim ukazała się gwiazda dużej wielkości i niezwykłej jasności, która stopniowo zaczęła się zmieniać w jakąś masę bezkształtną, aż nagle przybrała formę krzyża o świetlanych blaskach. Krzyż ten, według opowiadań świadków naocznych, widniał na niebie około 20 minut, poczem jął się powoli roztapiać w przestworzach aż zniknął, pozostawiając za sobą świetlaną smugę.

Gorliwość policyi rosyjskiej.

Wymowną ilustracyą sposobu, w jaki policya rosyjska "ściga bandytów", jest następujące krwawe zajście w Warszawie:

Onegdaj około godziny 5 po poł. — jak donoszą pisma warszawskie agenci policyjni Sarap, i Konstanty Entyn w towarzystwie dwóch policyantów z rezerwy, przebranych po cywilnemu, postanowili urządzić zasadzkę na rogu ulic Wolskiej i Karolkowej wprost fabryki Henneberga w chwili, gdy robotnicy zaczną wychodzić z fabryk, celem ujęcia niejakiego Stanisława Grudzińskiego, posądzonego o bandytyzm. Gdy istotnie ukazał się Grudziński na chodniku, z zasadzki wyskoczyli Sarap z Entynem i pomocnikami. Grudziński wszakże spostrzegłszy niebezpieczeństwo, dobył rewolweru i zmierzył do Entyna. Padł strzał i Entyn otrzymał kulę w prawą rękę.

Agenci ze swymi pomocnikami odpowiedzieli ogniem. Powstał popłoch, gdy rozległy się okrzyki: "trzymajcie bandytów!" Wystarczyło to, aby z najbliższego posterunku policyjnego, złożonego z dwóch policyantów, zbrojnych w karabiny magazynowe, posypały się w stronę walczących gęste strzały. Skutek był ich taki, że Sarap trafiony w piersi, padł trupem na miejscu, inna kula zabiła Grudzińskiego, dwie inne wreszcie trafiły niejakiego Bronisława Tarkowskiego, wreszcie śmiertelnie raniono w brzuch na odgłos strzałów nadbiegłego miejscowego dozorcę policyjnego Emiliana Marczenkę. Ofiarą gorliwości policyjnej padły cztery osoby, z których trzy należące do tajnej policyi.

Zabójstwo leśniczego.

Z Dobrostan koło Gródka Jagiellońskiego — w Galicyi — piszą: Leśniczy w Dobrostanach, Konstanty Hewakowski, w nocy z 14 na 15 zm., wyszedł do lasu obejrzeć, czy nie kradnie kto drzewa. Natknął na kłusownika, który jednym strzałem położył leśniczego trupem. Przy trupie nie znaleziono ani strzelby, ani pieniędzy. Prawdopodobnie inny złodziej leśny obrabował go. Przybyła na miejsce żandarmerya, puściła się w pościg za zbrodniarzem i jest na jego tropie. Zastrzelony zostawił żonę i dwoje dzieci.

Chrzty pruskie.

W powiecie żnińskim gminy Podobowice i Sielce zostały przechrzczone na "Podau" i połączone w jedną gminę. Morakowo w pow. wągrowieckim otrzymało nazwę "Morkau".

Wykopalisko. —

W lesie pod Jarocinem odkryto przy ścinaniu drzew stare cmentarzysko. Pomiędzy innemi znaleziono urnę, która może pochodzić z 4-go wieku po Chrystusie.

Bandytyzm w Królestwie.

Pod Warszawą 23-go zm. w miejscowości tak zw. Jeziorki Niemieckie, w gminie Falenty, o godzinie 9-ej wieczorem, siedmiu bandytów uzbrojonych w brauningi, napadło na dom Piotra Guża. Bandyci wtargnąwszy do mieszkania i zastawszy tam Guża i jego rodzinę, złożoną ze siedmiu osób, pod groźbą rewolwerów zażądali pieniędzy, a gdy im odmówiono, związali wszystkich i rozpoczęli szczegółową rewizyę mieszkania. Nie znalazłszy wiele, bo gotówką zaledwie 8 rubli i broszkę złotą wartości 20 rubli, bandyci ciężko poranili służącą Guża, Florentynę Taczalską, a następnie zażądali od Guża, aby ich zaprowadził do sołtysa miejscowego, Zygmunta Zojewskiego. Na stukanie do drzwi Guża, mieszkanie otwarto. Tu bandyci dali kilka strzałów rewolwerowych i zażądali pieniędzy oraz broni. Gdy Zojewski odmówił, tłomacząc się, że nie posiada ani pieniędzy, ani broni, bandyci związali go, oraz jego domowników, zapalili pochodnie i zaczęli niemi podpalać teściów sołtysa, Stanisława i Katarzynę Walendzików. Torturowani wskazywali skrytki z pieniądzmi, dzięki czemu bandyci zabrali 135 rubli gotówką, oraz różne rzeczy wartości 175 rb. Następnie rzucili się do ucieczki. Dzięki energicznemu pościgowi, jednego z bandytów straż ziemska aresztowała.

Złapano drugiego ptaszka.

GLIWICE. — Aresztowano tu drugiego wspólnika ohydnego mordu, spełnionego na Maryi Jaskółównie w lesie, między Pilchowicami a Wilczą. Pisaliśmy już swego czasu, że dwaj bracia Paprotni z Wilczy mordu tego dokonali, i że jednego zbrodniarza ujęto, podczas, gdy drugi uciekł. Tego drugiego tu aresztowano na ulicy Przyszowickiej w domu pnr. 5. Dwaj policyanci, dowiedziawszy się, że tam zbrodniarz przebywa, przybyli na miejsce i zaczęli szukać. Znaleziono go na górze za skrzynią ukrytego. Tam go ujęto bez oporu, i związanego do więzienia odstawiono. Będzie i on przewieziony do Raciborza, gdzie sąd przysięgłych sprawę obydwóch zbrodniarzy rozpatrywać będzie.

Eksplozya.

Okropny wypadek zdarzył się w sobotę wieczorem 13 zm., w Poznaniu na Starym Rynku. Przy kamienicy pod nr. 93 zajętych było trzech robotników odtajaniem rennny deszczowej, przy której to robocie posługiwali się małym przenośnym kotłem parowym. Prawdopodobnie zbyt silny wzniecili ogień i wskutek tego wytworzyło się wiele pary, gdyż nagle kocieł eksplodował i odłamki kotła wszystkich trzech mniej lub więcej ciężko pokaleczyły. Robotnikowi Stachowiakowi rozpłatał odłamek całą głowę i nieszczęśliwy krótko po przeniesieniu do lazaretu wyzionął ducha. Obaj jego koledzy odnieśli również niebezpieczne rany, lecz jest nadzieja, że zdołają się wyleczyć.

Rozmaitości.

Spanie przyczynia się do piękności kobiet.

Uczeni i lekarze twierdzą, że gdyby kobiety wiedziały, ile dobry i dostatecznie długi sen przyczynia się do rozwinięcia piękności kobiety, toby z pewnością nasze panie nie traciły tyle pieniędzy na kosmetyki i sztuczne środki upiękaszające. Sen odżywia nerwy i mięśnie, które nadają twarzy i oku wygląd świeży i pełen życia, co jest najpierwszym środkiem urody. Lekarze twierdzą, że sposób spania przyczynia się również wiele do jego wartości. Spanie z rękami ułożonemi pod głową, jest szkodliwe z tego względu, że krew w ramionach nieodpowiednio cyrkuluje, twórząc następnie bruzdy w szyi i ramionach. Wysokie ustawianie poduszek szkodzi mózgowi, z powodu słabego dochodzenia krwi. Spanie z głową poniżej ramion źle wpływa na żołądek i płuca. Najzdrowszy sposób położenia ciała we śnie jest na prawym boku, ponieważ nie dotknięte tym są żadne organa wewnętrzne — a krew cyrkuluje wtedy najlepiej nadając twarzy cerę zdrową i żywą.

Dwie ładne anegdotki.

Jedna z polskich księżnych — jeśli się nie mylimy, pewna księżna Lubomirska, — dama dworu zmarłej już dawno tragiczną śmiercią cesarzowej Elżbiety, pojawiła się na balu dworskim z broszką, w której pomiędzy brylantami znajdował się misternie wykonany polski orzełek. Jakiś kawaler niemiecki, chcąc ją widocznie w kłopot wprowadzić i skonfundować, w ciągu rozmowy prowadzonej po francusku, zapytał jej się: "Jakiegoż to potworka księżna ma w bröszce?" — Na to księżna nie namyślając się ani chwili odrzekła w tymże języku: "Uczono mię, że dwugłowe ptaki i zwierzęta nazywają się potworkami." — Jak wiadomo, orzeł austryacki ma dwie głowy; była to przeto odpowiedź równie śmiała, jak cięta i pełna godności, odpowiedź polskiej prawej patryotki.

Więcej znaną jest inna, analogiczna powiastka.

Pewien bezwyznaniowiec znalazł się na obiedzie u rodziny pobożnej katolickiej. Zanim wszyscy zasiedli do stołu, ojciec rodziny odmówił modlitwę, stojąc ze żoną i dziećmi. Kiedy potem wszyscy zasiedli, ów gość z uśmiechem sardonicznym zauważył: "Widzę, że tu u pana staroświeckie jeszcze trzymają się zwyczajów; wszystko i ciągle się modli i żegna." — "O nie," — odrzekł na to uprzejmie, ale poważnie pan domu, — "nie doszły do tej doskonałości... jeszcze pies — którego pan tu widzisz, ani też parę sztuk bydła i nierogaciżny, które mam w stajni.".... Odpowiedź ta była mniej może wytworną lub salonową, ale niezawodnie na miejscu i zasłużoną, — była odpowiedzią szczeregą katolika.

Wędrujące dusze.

Pewien europejski podróżny, zjechawszy do Indyi, zastrzelił na wybrzeżu drapieżnego morskiego ptaka. W kraju tym, lud wierzy w przechodzenie dusz ludzkich w zwierzęta, więc też jeden z miejscowych wieśniaków oskarżył cudzoziemca, iż zgładził ptaka, w którym przebywała po śmierci dusza jego ojca. Ustawy krajowe są w tym względzie bardzo surowe i europejczyk został przez sąd skazany na śmierć. Niewidząc, jak się bronić, a widząc śmierć blisko, zawołał: — Czekajcie coś wam wyjaśnię: oto całkiem słusznie zemściłem się na ptaku, bo on w moich oczach połknął rybę w której przebywała dusza mojej matki. — Ten wybieg uratował go od śmierci.

Masowe otrucie alkoholem.

Z Budapesztu donoszą, iż po pogrzebie pewnego bogatego gospodarza w gminie Nagy-Beckecek, na Węgrzech odbyła się suta uczta. Z powodu nadmiernego spożycia alkoholu, upiło się 40 osób. Trzynaście z nich, między niemi wdowa, zmarło po kilku godzinach. Dwadzieścia osób walczy pomiędzy życiem a śmiercią.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

1353 Adamik A
1354 Adamowicz B
1360 Anicki P
1368 Baczak W
1369 Balin M
1373 Banasiak F
1374 Banis F
1378 Baron W
1381 Barosz S
1384 Bazaniec J
1386 Bazek J
1388 Baranowski I
1391 Bartos M
1392 Bednar J
1395 Bednarz S
1397 Berna L
1405 Biernat S
1406 Bielas J
1407 Bielanda W
1408 Bieszczat P
1412 Blachuta S
1414 Borkowska M
1416 Boksa L
1434 Bryl A
1435 Bryl M
1437 Bryanowski J
1439 Budyka W
1442 Burnat W
1444 Bus M
1445 Bus P
1450 Chwierut J
1452 Chenciński M
1453 Chernacki P
1455 Chilinski A
1465 Cygan J
1466 Czopka W
1467 Czarnecki T
1471 Czysz A
1473 Czes- W
1474 Czyzowski J
1475 Czolno P
1478 Daniel P
1480 Danowski M
1484 Delimata S
1485 Deboski S
1492 Dobszewicz M
1498 Doruta J
1503 Drag M
1504 Drozdowski P
1505 Drozdowski W
1506 Drzewicki L
1508 Duzynski M
1510 Dylag L
1512 Dziudus A
1513 Dzik J
1514 Dziorgot Z
1516 Działkewicz Z
1519 Dzik K
1530 Fafara A
1535 Fil K
1540 Fluder J
1541 Fornek M
1543 Frankowski S
1514 Frankowski P
1550 Frys J
1551 Furmaria A
1553 Gadek M
1554 Gala J
1556 Galik T
1557 Gawel W
1565 Gasiorowski J
1572 Gil S
1576 Glab A
1577 Glab A
1578 Glab M
1581 Gloszak J
1583 Godel S
1592 Gonka J
1595 Gorliczac D
1596 Gradek K
1599 Grapek S
1609 Grzechowiak J
1613 Gutkowska Z
1614 Guzi- K
1618 Gzelak S
1622 Hajec J
1624 Halupka P
1643 Herwy A
1654 Hozjan A
1659 Huba A
1661 Hudak S
1664 Idzik H
1665 Indruch K
1670 Jablonski W
1672 Jagoda A
1679 Janwski T
1681 Jaroszewski A
1682 Janczyk W
1690 Jonkoski M
1695 Jurewicz P
1697 Jurewicz K
1698 Jurzak
1702 Karas M
1706 Karnat A
1708 Karwowski M
1712 Karabin A
1713 Kania A
1715 Kamieniecki T
1716 Kaminsky A
1721 Kawczynski J
1723 Kasza Z
1725 Kawecki M
1731 Kitrys A
1732 Kincel J
1736 Klasowski J
1738 Kluz W
1743 Knapik A
1744 Knaska P
1757 Kolodziej A
1759 Kol sa M
1760 Kobak W
1761 Kobilca A
1762 Kocol J
1764 Korona B
1765 K-rkosz J
1768 Kossowski J
1769 Kozaczenko J
1771 Kowalski A
1772 Kowalski W
1773 Kowalewski W
1774 Kowalczyk J
1776 Kowalczyk W
1777 Koziol J
1783 Krawczyk J
1787 Krok S
1789 Kral A
1791 Krzeminski L
1792 Kumanski J
1793 -uperewicz J
1794 Kupinski J
1795 Kucal B
1797 Kumiega K
1807 Kulak J
1808 Kula J
1809 Kuzawa K
1811 KKwapiej K
1815 Labada M
1817 Lapinski P
1818 Lach P
1821 Laskowski M
1830 Lechowicz J
1831 Lepczenski S
1834 Lis
1835 Lisiski J
183- Ligenza R
1840 L-gecki K
1846 Lozinski J
1847 Lucin A
1857 Magdarzyk J
1858 Maciurzek J
1860 Malinowska Z
1861 Makowecki K
1863 Maceski L
1865 Maculewicz S
1868 Macieprak M
1870 Makuch A
1873 Malinoski B
1874 Maliga F
1781 Marcin-wicz W
1882 Macskiewicz S
1883 Markewicz J
1884 Mastowski M
1886 Markiewiecz J
1891 Mazak A
1899 Medelszyk J
1901 Michalak W
1906 Michalek J
1910 Mierzejewska F
1914 Mizera M
1919 Minorowna J
1921 Mulcarek S
1923 Mitanowsk. F
1926 Molda M
1930 Mroweryński A
1951 Niznik J
1954 Nowagorska A
1957 Nowicki S
1958 Nowak J
1960 Noworyta W
1867 Olesky A
1971 Orlowski P
1973 Ostraga M
1974 Osowska A
1977 Owczarski J
1978 Ozmieleski J
1981 Pacyga A
1982 Pabaka S
1983 Palusek A
1989 Papiesz J
1990 adraza J
1997 Paruss A
1998 Paterkiewicz J
2006 Petka H
2007 Petrusek J
2009 Penar M
2014 Pikus M
2015 Piskin L
2016 Pikul J
2017 Piekarz I
2018 Pietzak M
2020 Piatek T
2022 ieta J
2023 Pietzak J
2024 Piolbrowski S
2027 Plebanek F
2028 Podg-r- i B
2029 Pocarowski J
2042 Procek T
2055 Pyranska M
2058 Rapacz A
2062 Raskoska S
20-5 Radkiewisz I
2070 Rekar W
2075 Rekar S
2085 Ristoski W
2098 Rokosz K
2098 Rutkoski A
2100 Ryczek M
2212 Sawelisna A
2118 Sasiadek J
2134 Sczelak J
2135 Scypkowski M
2142 Serewicz A
2151 Simunek J
2154 Sikorska A
212 Sienkiewicz B
2163 Skiba J
2164 Skrzywan S
210 Smochruta F
170 Smieleski I
2171 Smialek M
2172 Smolen S
2173 Smolin M
2176 Sochaski J
2179 Socha J
2182 S-boszyk M
2184 Sowianka L
2185 Sokorska M
2187 Spycholski S
2192 Sryczek J
2195 Stankiewicz F
2207 Stros J
2208 Stojek A
2210 Straka A
2211 Stralkowski K
2221 Szokalski M
2225 Szczeblowski M
2233 Szelec M
2237 Szpanaga M
2238 Szardor M
2239 Szymanski A
2254 Tomaszewski F
2526 Towalsky J
2261 Trenkiewicz J
2266 Turek A
2270 Undas M
2274 Utanowski Z
2296 Wasik M
2298 Waligora J
2307 Wasylik M
2311 Wegrzyn K
2316 Wilk J
2318 Widla W
2320 Wilczak T
2328 Wisnoska W
2329 Wloszyki J
2331 Wlasaty J
2333 Wojcik J
2335 W-jtowicz M
2336 Wojciak J
2338 Wojtowicz J
2339 Wojdas J
2341 Wozgowski
[illegible] Wolan M
2344 Wonsowicz F
2351 Zabrowarny M
2352 Zagal T
2356 Zazocki J
2357 Zaprzałka J
2366 Ziolino L
2367 Zilinska A
2369 Zlawoski R
2371 Zima J
2372 Zindiel A
2373 Zmuda J
2374 Zmiertak J
2377 Zojek A
2383 Zniewsky J

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in Am

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 3,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a First Class Advertising Medium.

All communications ought to be addresed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każd go tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach p...) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.

TELEFON MONROE 1258.

Chicago, Ill., dnia 15 kwiet. 1909.

Zwyczaje weselne na Litwie w okolicy Grodna.

W parę tygodni po zaręczynach następuje chwila uroczysta dla narzeczonych: chwila ślubu i wesela.

W każdym zakątku miejskim, gdzie wrzawa spraw handlowych i gorączka pracy fabrycznej nie mącą cichego życia rolnika, wesele jest wypadkiem nadzwyczajnym dla całej wsi. I nie dziw, bo z tym momentem łączy się sprawa narodowa, społeczna i nawet polityczna...

To też wiadomość o godach, do wioski zamarłej, smutnej, odrazu wprowadza życie, rozpromienia twarze ponurych chłopców, rozjaśnia miłem wspomnieniem długie wieczory jesienne i zimowe, a dziewoje i niewiasty mają pole do popisu.

Obchód weselny u obojga państwa młodych rozpoczyna się od wieczoru dziewiczego, który tu u nas nosi nazwę: "kaczki".

Po zachodzie słońca wysuwa się dziatwa ze wszystkich zakątków i z krzykiem, wrzaskiem na podobieństwo zlatujących się wron, podąża w kierunku chaty panny młodej, lub pana młodego. Zgromadziwszy się na podwórku, z niecierpliwością oczekują ukazania się światła w izbie; skoro ono błyśnie w oknach, dziatwa wpada do mieszkania i prawem silniejszego zdobywają sobie miejsca przy kominku.

"Kaczki" są właściwie świętem starych i dzieci. To też za stołem na którym ustawione są dzbanki z piwem i naczynia ze skromną przekąską, sadowią się rozmaite babki, stare ciotki, wymowne kumoszki, dalej idą stryjaszkowie, wujaszkowie i inni w tym rodzaju goście. U progu zaś tłoczy się dziatwa, oczekująca uczty.

Tymczasem z pieca chlebowego buchają płomienie. Sędziwa kobieta, która na tym wieczorku rej wodzi, rozdaje po kawałku ciasta surowego małym łobuzom, a ci stojąc przed piecem, urabiają małe bułeczki, nadając im formę kaczki, ztąd też i wieczór otrzymał nazwę "kaczki".

Gdy dzieci są zajęte wypiekaniem kaczek i walczą zawzięcie o prawa własności, gospodyni wieczoru ulepia bochenek chleba razowego, ubiera go ciastem białem, również nadając formę kaczki, potem przy pomocy łopaty, śpiewając, sadzi bochenek do pieca i to się nazywa pieczenie "korowaju."

Ostatnia ceremonia polega na tem, że gospodyni balu, wymachując łopatą zwilżoną wodą i ciastem, bije nią po głowach gości. Tu się dostaje szczególnie amatorom kaczek, jedyny sposób pozbycia się natrętnych biesiadników i zakończenia tak zwanych kaczek.

Nazajutrz zbierają się goście do panny młodej i pana młodego, wyłącznie proszeni do asysty. Zatem orszak pana młodego składa się ze świata, drużbów kilku, którymi są kawalerowie, i kilku szwaszek, któremi muszą być mężatki, przytem każda z nich ma obowiązek przybyć ze swoim zapasem wypieczonego ciasta i mięsa.

Orszak panny młodej zwykle bywa daleko liczniejszy; tu wchodzą kilka lub kilkanaście druchen dziewcząt i kilkanaście swatów kawalerów.

Narzeczony ze swą drużyną rankiem udaje się do swej niebogiej, gdzie go witają uroczyście. Goście przybyli wchodzą do izby i składają na stole przywieziony ze sobą chleb-korowaj.

Z komory wychodzi oblubienica w stroju uroczystym, o twarzy nietyle smutnej, ile skupionej poważnej i siada za stołem obok swego oblubieńca, z którym ani się wita, ani rozmawia. W komnacie zapanowuje cisza, jakaś dziwna, zarazem rzewna i słodka, i staje się jeszcze bardziej rzewną, gdy nad głową dziewczęcia zawisną ręce staruszków, rodziców, popłyną słowa błogosławieństwa, a z oczu dziewczęcia spłyną bujne a ciche łzy.

W tak podniosłym nastroju, przy dźwiękach wiejskiego grajka, wyrusza pochód weselny do kościoła. A więc na przedzie jedzie pan młody w towarzystwie swata, za nim panna młoda ze starszą druchną, a potem długi łańcuch furmanek, przybranych kwieciem, z resztą gości.

Wracając z kościoła, pan młody jedzie już z panną młodą, których na progu chaty witają rodzice z chlebem i solą.

Po krótkiem wypoczynku cała drużyna weselna wychodzi z domu właściwego do sąsiada, który ma obszerną izbę i tam lokuje na cały pierwszy dzień obchodu weselnego. Tu więc swacie pana młodego wykładają na stoły zapasy żywności, a więc chleb razowy, ciasto, mięso pieczone i sery, zaś swatowie młodej dostawiają trunków: wódkę, piwo, a niekiedy i miód. Pierwszy dzień wesela odbywa się wyłącznie na koszt kawalerów i mężatek, biorących udział w samem weselu. To też pierwszego dnia nikt z sąsiadów ani krewnych nie wstępuje do tego domu z wyjątkiem młodziczy, która przyjdzie wieczorem potańczyć i to się trzyma na uboczu i do gościny pretensyi niema, bo jest ona własnością nie gospodarza, lecz gości weselnych.

Drugiego dnia podejmuje gości już sam gospodarz ojciec panny młodej we własnym domu. I tu dopiero rozpoczyna się wesele prawdziwe. Na stołach leżą stosy mięsa pieczonego, bułek domowych, półmiski z serami a dzbanki z piwem. Teraz otwiera gospodarz drzwi i serce dla swoich sąsiadek, sąsiadów, licznych krewnych i przyjaciół. Tu dopiero ma pole do popisu prawdziwa szczerość, serdeczność i gościnność. Tu dopiero gospodarz staje się gościnnym, prawdziwie po staropolsku, bo gotów wszystkich zapoić, zakarmić i to wszystkich bez wyjątku, a więc — nawet podróżnego, żydka, dziada, największego swego wroga, któremu w tej chwili wszystko przebacza i którego całuje. W tym też dniu grajki winszują wszystkim gościom, grając marsza każdemu z osobna, co się nazywa: "na dzień dobry."

Wieczorem tegoż dnia ma miejsce dosyć ciekawa ceremonia, która się nazywa "darzeniem."

Oboje państwo młodzi siadają za stołem, mając przed sobą duży półmisek, na której rodzice młodej przy słowach błogosławieństwa składają w darze pieniądze na nową gospodarkę. Za przykładem rodziców obowiązek mają darzyć wszyscy krewni, znajomi, słowem wszyscy goście państwa młodych. W tym celu najwymowniejszy swat uderza wałkiem o belkę sufitą, bez ceremonii przypominając obowiązek darzenia. Jeżeli ktoś z gospodarzy chce się okazać hojnym i obdarzyć pannę młodą żywym inwentarzem, wówczas składa przed nią szczotkę do ubrania na znak, iż w przyszłości przyśle świnkę, zaś znakiem owcy jest czapka barania, którą również kładzie się przed młodą parę.

Kiedy nareszcie uderzenie wałka i krzyk pana swata staje się bezcelowym, wówczas gospodarze raczą swych gości wieczerzą, która się składa z kapusty, mięsa i makaronu z mlekiem, i na tem się kończy drugi dzień godów.

Dzień trzeci wesela rozpoczyna się od śniadania, na które podają niekiedy grzane piwo, w rzadkim wypadku herbatę, przeważnie zaś zimne mięso, ogrzane dość często wódką i piwem.

Czas jednak nagli, więc po krótkim posiłku przybiera się panna młoda w suknie ślubną i welon, by być gotową do wylotu z gniazdka rodzinnego. I oto za chwilę ma wszystko pożegnać, wszystko porzucić na zawsze. Prócz wioski rodzinnej, prócz miasteczka, dokąd chodziła każdej niedzieli do kościoła, dla biednej dziewczyny świat inny nie jest znany, więc tam bardziej pokochała ona to ustronie zaciszne, z niem się zżyła i zrosła. Całe otoczenie wydaje jej się teraz drogiem i smutnem: drzewka w ogródku, z któremi równo rosła, i krzaki, skąd kwiaty zbierała na ołtarz Matki Boskiej, zdają się razem smucić i płakać; i ten konik wydaje się smutnym, którego karmiła i baranek, którego pieściła, i każdy kącik gotową byłaby całować, uściskać. Natomiast wybrany zdaje się teraz być dla niej człowiekiem zimnym, niedbałym, sprawcą jej smutku i bólu. Zaledwie może kilka tygodni, jak go poznała, i on ma być dla niej wszystkiem. Zabiera biedną do obcego domu, do ludzi, których pierwszy raz zobaczy, wśród których będzie obca, a on ten człowek nieraz obojętny, czy potrafi stanąć w obronie nieśmiałej, niedoświadczonej, biednej istoty. Czy będzie zdolnym słodyczą i pieszczotami gorzkie chwile osłodzić. Więc rozważa i płacze nieboga, rzuca się w objęcia matki, a płacz jej udziela się wszystkim. Trzy dni wesela, życia i gwaru minęły jak jedna godzina, i każdy musi powrócić do codziennej pracy. Tymczasem pan mąż porywa bogdankę, i nie zważając na płacz jej i lament matki, przy smutnych dźwiękach grajka w nielicznem towarzystwie umyka i ginie z oczu.

Smutek matki bardziej się zwiększa, bo oto swatowie panny młodej czyniąc posługę swej towarzyszce, wynoszą z domu jej dorobek czyli tak zwaną wyprawę, zlokowaną w ogromnym kufrze, i tę ostatnią pamiątkę po ukochanem dziecku zabierają i wiozą do domu męża.

Nastaje wieczór; matka sama, — w chacie smutno i głucho; zapanowała jakaś grobowa cisza, przerywana czasami wyciem wiatru w kominie i łoskotem okienicy. I cała wioska jakby się układając do nocnego spoczynku powraca do dawnego spokoju, staje się znowu głuchą, ponurą, smutną.

Dzień trzeci wesela jest zarazem pierwszym dniem wesela u pana młodego.

Rodzice witają na progu swego domu przybyłą młodą parę, składając im w darze, jako znak przyszłego szczęścia: chleb, sól i pieniądz. Ze szczególną serdecznością witają młodą synową, która poraz pierwszy wkracza w ich progi, a będąc nieraz dotąd nieznajomą prawie, teraz staje się odrazu najbliższą ich sercu i wspólniczką życia codziennego. To też ze łzą w oku spoglądają dobrotliwie na swą nadzieję, a serce stara się przeczuć, czy też nie doznają zawodu, czy będzie ona dla nich w starości osłodą w życiu, podporą w cierpieniach, aniołem— pocieszycielem w chorobie, czy wreszcie spełni swój obowiązek wdzięczności za ich pracę, zamykając im powieki, i oddając posługę ostatnią.

Ruch weselny idzie zwykłym trybem, a więc przekąski te same i te same napoje, takież i zabawy, tylko towarzystwo zgoła inne Za stołem zasiadają liczni krewni i znajomi pana młodego, dla których panna młoda staje się bodaj jedynym teraz przedmiotem uwag i przeróżnych szeptów.

Natomiast młodzież przybyła na wesele, dziewczęta i chłopacy, okazują wiele życzliwości dla nowej swej sąsiadki; ubiegają się o znajomość z nią, rade tłómaczyć i wtajemniczyć w rozmaite zwyczaje swej okolicy.

W tych samych warunkach upływa biesiadnikom i czwarty dzień wesela. Wieczorem tego dnia odbywa się znowu ceremonia "darzenia". W tym razie składają podarunki przeważnie w drobnej monecie na nową gospodarkę wszyscy goście pana młodego, poczem następuje gorąca wieczerza, złożona z potraw: kapusta, mięso i makaron z mlekiem.

Po skończonej wieczerzy następuje uroczysty odjazd swatów i wogóle całego towarzystwa panny młodej. Pożegnanie to wprowadza znowu smutek do duszy biedaczki, która widzi się być samą wśród obcych, wśród rodziny, której nie zdążyła pokochać, a przynajmniej przyzwyczaić się, więc płacze, szlocha i wreszcie, bojąc się narazić, siłą woli każe milczeć sercu.

Piątego dnia następuje odjazd krewnych, znajomych i innych gości, w którym czas do południa upływa na poczęstunku.

Ostatnie kumoszki i babki rozmaite, zamykają obchód weselny. Grajkowie, otrzymawszy umówioną zapłatę, po tygodniowej blizko pracy, wymęczeni, niewyspani, przepici, grając marsza, opuszczają dom gościnny, w którym echo ich skrzypiec gra jeszcze długo, długo...

W następną niedzielę po ślubie, młodzi małżonkowie jadą do kościoła, gdzie młoda niewiasta prosi kapłana o błogosławieństwo

Po nabożeństwie jeszcze raz wstępują młodzi do jej rodziców i tu w nielicznym towarzystwie obchodzą ucztę, która nosi nazwę "pierogi." Przy tej sposobności, ojciec lub matka wypłacają zięciowi, co w pocie czoła mogli zebrać, zaoszczędzić dla dziecka. I tę pracę krwawą oddają nie córce swojej, lecz jej mężowi, który nie pytając ani się radząc, użyje tego według swej woli.

Na tem kończy się obchód weselny i jego zwyczaje, może się komuś wydadzą dziwne i trochę śmieszne, ale dla nas są one miłą spuścizną po naszych przodkach, przez nie wyrażamy nasze uczucia radości i bólu i dlatego nam są one miłe i drogie, i my je przechowywać i szanować będziemy. Starajmy się tylko mniej czasu tracić na gody weselne, mniej wódki wypijać, a jeszcze lepiej wcale bez niej obywać, nasze zabawy ogładzić, uszlachetnić, a sprawią one to, że goręcej pokochamy swój kraj, w którym się przechowują piękne starodawne zwyczaje.

Giermak.

Ś. P. Helena Modrzejewska.



We czwartek 8 kwietnia zamknęła oczy w otoczeniu rodziny w swej willi pod Los Angeles, Cal., Helena Modrzejewska. Największa ta polska artystka dramatyczna urodziła się w Krakowie w roku 1844-m. Pochodziła z rodziny obdarzonej obficie talentem scenicznym; bracia jej Feliks i Józef Bendowie byli w swoim czasie sławnymi artystami w Galicyi. Po krótkim pobycie w trupie prowincyonalnej, Modrzejewska weszła w roku 1862 w skład teatru lwowskiego; później grywała w Czerniowcach, a w roku 1865 ukazała się na scenie krakowskiej. Tu talent młodej artystki zaczął szybko dojrzewać i po paru latach sława jej rozbrzmiewała po całej Polsce. W roku 1868 występuje Modrzejewska w Poznaniu i Warszawie, a w roku następnym przenosi się na stały pobyt do stolicy. Z Modrzejewską zawitał do Warszawy dramat klasyczny, któremu dotąd brak był godnej bohaterki. Szekspir, Szyller, Wiktor Hugo, a także i polscy klasycy znaleźli w Modrzejewskiej genialną interpretatorkę. Jej Ofelia, Marya Stuart, Julia, Lady Macbet, Andrianna Lecouvreur i dziesiątki innych klasycznych kreacyi zjednały artystce, a przez nią i scenie warszawskiej sławę europejską.

W roku 1876 Modrzejewska opuściła Warszawę i zamieszkała w Kalifornii, w majątku swym pod Los Angeles. Tu zawładnęła w niesłychanie krótkim czasie językiem angielskim do tego stopnia, że już w roku 1877-m mogła wystąpić w San Francisco w roli Andryanny Lecouvreur. Olbrzymie powodzenie, jakiego doznała, rozstrzygnęło o dalszej karyerze naszej polskiej artystki. Nie przestając być Polką i gorącą patryotką, zostaje Modrzejewska najwybitniejszą artystką dramatyczną angielską, czyli raczej amerykańską. Teraz sława jej staje się wszechświatową, a promienie tej sławy spływają obficie i na cały naród polski. Modrzejewska wśród największych tryumfów na scenach Anglii i Ameryki podkreśla zawsze swą polską narodowość i w obcowaniu z najinteligentniejszemi sferami towarzyskiemi informuje Amerykanów o Polsce, o jej zasługach i jej cierpieniach.

Po za tą działalnością obywatelską wielkiej artystki, nie bez znaczenia był sam fakt, że geniusz polskiej kobiety był przez całe lata najlepszym tłómaczem Szekspira, największego poety dramatycznego wszystkich czasów i narodów. Geniusz Szekspira i geniusz Modrzejewskiej godnie stanęły obok siebie na deskach scenicznych. Najwspanialsze postacie niewieście skreślone piórem wielkiego Anglika ożywiały i czarowały pod dotknięciem wielkiej Polki. Nieraz zastanawiano się nad tem, dlaczego aż w polskim narodzie trzeba było szukać kobiety, któraby mogła sprostać olbrzymiemu zadaniu doskonałego odtwarzania postaci szekspirowskich. Odpowiedź jest łatwa. Szekspir był poetą angielskim tylko z języka; z ducha i geniuszu należał on do całego świata. Tragiczne postacie, które tworzył, są także typami wszechludzkimi. A więc któż miał więcej danych do ucieleśnienia tych postaci, jak nie genialna córka narodu polskiego, którego całe życie za ostatnich sto lat było jedną wielką tragedyą?

Grając na scenach amerykańskich Modrzejewska nie zapominała i o kraju ojczystym. Gościnne jej występy w Krakowie i w Warszawie zawsze były świętem uroczystym dla całego narodu. Witano ją z entuzyazmem nie tylko jako artystkę wielkiej miary i chwały, lecz i jako dobrą córkę swojego narodu, wielką obywatelkę, która swą sztuką i pracą służyła Polsce i Polakom, podnosząc u świata całego imię polskie, składając świadectwo wielkości narodu, który takich artystów z łona swego wydaje.

Wśród prac i tryumfów toczyło się życie tej polskiej chwały, aż dobiegło swego kresu na dalekim zachodzie, zdala od Ojczyzny i od tego narodu polskiego, który ją tak czcił i miłował. Olbrzymi zapas sił żywotnych, pomimo tak wątłej postaci, ta cecha właściwa wszystkim niemal geniuszom, pozwalała wielbicielom Modrzejewskiej liczyć na długie jeszcze lata, jeżeli nie pracy czynnej na scenie, to w każdym razie wydajnej pracy na polu literackim. Już przed kilku laty spróbowała Modrzejewska i tej służby dla swego narodu, wygłaszając odczyty w języku angielskim o Polsce. Doszło echo tej służby do uszu carskich, bo oto wzbroniono jej powrotu do zaboru rosyjskiego. W roku zeszłym zakończyła swoje pamiętniki, które się ukażą niebawem w językach polskim i angielskim. Ale śmierć nieubłagana przecięła bieg tego chlubnego i tak pożytecznego żywota.

Ze zgonem Modrzejewskiej ponosi niepowetowaną stratę w pierwszej linii naród polski, który tak chlubnie reprezentowała i któremu tak wiernie służyła.

Zgon ten osieraca także sztukę dramatyczną, której była największą przedstawicielką w bieżącej epoce i jedną z największych po wszystkie czasy.

Naród polski i sztuka nie zapomną nigdy Heleny Modrzejewskiej. Imię jej żyć będzie wiecznie w dziejach sztuki i w dziejach narodu.

Cześć twej pamięci zacna i wielka córko narodu polskiego!

Niech Bóg Najwyższy pocieszy twych najbliższych!

["Dz. Zw."]

Korespondencya z Browerville, Minn.

Dnia 21 kwietnia odbędzie się w Browerville, Minn., poświęcenie nowej polskiej świątyni, pod wezwaniem św. Józefa.

Na uroczystość tę prócz dyecezalnego Pasterza Najp. ks. Biskupa Trobeca z polskim duchowieństwem zjedzie także Najp. ks. Biskup polski, Paweł Rhode z Chicago, Ill., i kilkunastu księży sąsiednich 4 stanów.

Przyjęcie Przew. Gości nastąpi już we wtorek, 20 kwietnia; w środę prócz poświęcenia kościoła odbędzie się także bierzmowanie po południu zaś poświęcenie 4ch dzwonów.

Uroczystości tak wielkiej jeszcze tutejsza parafia nigdy nie obchodziła; dostępuje ona pierwszego tak zaszczytnego honoru, goszcząc u siebie polskiego biskupa po raz pierwszy, to też, chcąc się podzielić radością naszą także z Polakami innych parafii, zapraszamy wszystkich ze szczerego polskiego serca na to nasze wesele.

.. .. Z bratniem pozdrowieniem,

Komitet przygotowawczy.

Korespondencya z Lawrence, Mass.

Szanowna Redakcyo!

Proszę o umieszczenie mojej korespondencyi w łamach "Gazety Polskiej", jak następuje:

W dniu 28 marca odbył się wiec Sokołów na który publiczność się licznie zebrała. Powołanie przewodniczącego, zagajenie wiecu przez Przewodniczącego Fr. Jeziurskiego, I Mowa druha Stanisława Iwanickiego Prezesa z V okręgu z Meriden, Conn. O idei sokolej, dlaczego mamy dążyć, aby zdobyć wolność ojczystą. Oklaski! Deklamacya Wład. Kędzek, o królach polskich,— oklaski! — Spiew małoletnich Sokołów, Ojczyzno nasza droga, — oklaski — Deklamacya Józefa Sielązka, Jeszcze Polska nie zginęła, — oklaski. — I Mowa Fr. Dzióba, Naczelnika z V okręgu z Meriden, Conn. O gimnastyce, że jako gimnastyka jest pomocną i pożyteczną każdemu, jak małemu tak dorosłemu, aby być zdrowym i silnym, i aby oprzeć się wrogowi i stawić swoją pierś. —oklaski. — Deklamacya Agnieszki Skiba, Moja rodzinna chatka, — oklaski. — Odczyt druha Fr. Urbanka z Lowell, Mass., o sokolstwie, —oklaski— Deklamacya Stefana Kinal z Lowell M., Tysiąc magnatów, oklaski— II Mowa prezesa Stanisława Iwanickiego, o związku narodowym polskim i o całym jego rozwoju. I Mowa druha Emila Banaś z Lowell, Mass., o niezgodzie w kołach polskich w Stanach Zjednoczonych i jak słynie niezgoda pomiędzy polonią i aby łączyć się i jednoczyć w wielką jedną partyę Polsko-Sokolą i Związkowo-narodową. — oklaski. —

Na koniec śpiew ogólny, Boże coś Polską. Po odśpiewaniu, Boże coś Polskę, wstąpił ob. Wojciech Rogósz: w zapytaniu chciałbym się zapytać, z czego się bowiem składa Polska, czy ze szlachty, czy z ludu, bo ja myślę, że nie składa się z żadnej szlachty tylko z ludu. Na odpowiedź wystąpił druh Fr. Dziób, naczelnik V okręgu i wytłómaczył powtórnie o czem była mowa, został następnie nagrodzony burzą oklasków. A. ob. W. Rogósz zajęty był myślami o czem innem, anie słuchał co mówca mówił, po wytłómaczeniu nie miał dalej co do powiedzenia, bo nie dała publiczność oklaskami. Na sam koniec odśpiewano marsz Sokołów.

Wszyscy druhowie naszego gniazda składamy serdeczne podziękowanie prezesowi St. Iwanickiemu, naczelnikowi Fr. Dzióbowi, że nas raczyli odwiedzić, bo publiczność wielce zadowolona z mowców.

Z uszanowaniem,

Andrzej Kardaś, sekr. prot.

GIPS.

Gips jest ciałem mineralnem, złożonem z wapna i siarki. Zazwyczaj widzimy gips w postaci mąki gipsowej, albo białej masy, z której robią różne ozdoby i figury. Taki gips otrzymuje się sztucznie. Gips surowy kopie się z pokładów gipsowych, leżących w głębi ziemi. Zwykle ma postać brył szarawo-żółtych, miękkich nawpół przejrzystych, kruchych, łatwo łupiących się na blaszki z gładkiemi, połyskującemi ściankami.

Odłammy nożykiem blaszkę surowego gipsu i rzućmy ją do wody: tonie szybko, gdyż gips jest cięższy od wody. Drugi kawałek gipsu wrzućmy do wody i zagotujmy nad lampką. Pozornie zdawać się będzie, że gipsu nie ubyło, — że więc nie rozpuszcza się on w wodzie. Rzeczywiście rozpuszcza się gipsu bardzo niewiele, — ale jednak trochę się go rozpuszcza. Możemy się o tem łatwo przekonać, jeśli do doświadczenia wzięliśmy wodę miękką. Po zgotowaniu z kawałkami gipsu woda ta stanie się twardą, — nie będzie rozpuszczała w sobie mydła. Otóż woda, w której rozpuszczony jest gips, zowie się twardą. Taka woda jest niesmaczna, jakby słonawa, gorzkawa, do picia i gotowania nieprzydatna. Naprzykład grochu w wodzie twardej nie można ugotować. Ale za to woda, mająca w sobie gips, jest pożyteczną dla roślin, które gipsu potrzebują na pożywienie.

Szczególniej koniczyny pięknie rosną na gipsowej ziemi. Znali to ludzie oddawna, ale nie wszyscy chcieli temu wierzyć. Między innymi opowiadają, że Benjamin Franklin, sławny obywatel i uczony amerykański, napróżno przekonywał swoich ziomków, jak zbawiennie wpływa gips na wzrost koniczyny. Wreszcie użył takiego sposobu: na polu swojem, w miejscu widocznem, zasiał koniczynę i na niej nieznacznie wysypał mąką gipsową napis: Tu posypano gipsem. Napisu tego oczywiście nie było znać; ale gdy wszystka koniczyna wyrosła, na miejscu, gdzie był gips, rozwinęła się tak bujnie, że była dwa razy wyższą, niż na całem polu — i wtedy wystąpił z tej koniczyny napis: "Tu posypano gipsem."

Dziś każdy porządny rolnik wie, jak dobrze wpływa gips na koniczynę i bardzo wielu nie żałuje paru dolarów kosztu na gipsowanie.

Spróbujmy teraz, co stanie się z gipsem na ogniu. Kładę kawałek gipsu surowego do suchej próbówki i ogrzewam. Gips zaczyna trzaskać, bieleje, łupie się na blaszki, a jednocześnie na ściankach próbówki zbierają się kropelki wody. Skąd się tu wzięła woda? Oczywiście z gipsu; chociaż był on zupełnie suchy, ale w składzie swym miał wodę, która wydzieliła się przy ogrzewaniu. Gdy ten gips przepalony zmielemy na proszek otrzymamy mąkę gipsową, czyli gips palony, jaki zwykle sprzedają w drogeryach. Nasypmy takiego gipsu palonego na talerz, dolejmy wody tak, jakbyśmy chcieli zagnieść miękkie ciasto na kluski, wymięszajmy dobrze patykiem i zostawmy w spokoju. Po kilku minutach owo ciasto gipsowe zacznie jakby schnąć, rozgrzeje się i stwardnieje na biały dość twardy kamień. Możnaby myśleć, że gips stwardniał z powodu wyschnięcia, ale przyczyna jest inna. Woda tutaj nietylko nie ulotniła się — na co nawet nie miała czasu, — ale przeciwnie, złączyła się z gipsem palonym i dała z nim twarde ciasto.

Wyrzuciwszy to ciasto gipsowe ze spodka, przekonamy się, że posiada ono zupełnie taką postać, jak wewnętrzna powierzchnia spodka; a to dlatego, że gips dokładnie wypełnia naczynie, w którem się znajduje. Z tej właściwości ciasta gipsowego korzystają ludzie, żeby robić odlewy gipsowe.

W kościołach i ozdobnych mieszkaniach widzieć można często na pułapie lub ścianach piękne ozdoby, gzymsy, wierzchołki słupów, jak gdyby ręką wyrzeźbione. Nie są one jednak rzeźbione, lecz odlane z gipsu. Dla zrobienia odlewu gipsowego, bierze się formę wklęsłą przedmiotu, który chcemy odlać, smaruje się ją tłuszczem, np. oliwą i napełnia ciastem gipsowem świeżo zrobionem. Po stwardnieniu, odejmuje się gips od formy — i odlew gotowy. Mając naprzykład formę wklęsłą Matki Boskiej, robią gipsowy odlew Matki Boskiej; z wklęsłej formy przedstawiającej podobiznę Kraszewskiego, Mickiewicza, Kościuszki i innych sławnych mężów, robią ich odlewy. Z jednej formy można robić setki odlewów gipsowych — i dla tego są one bardzo tanie.

Można robić nawet odlewy z twarzy ludzi żyjących lub nieboszczyków. W tym celu smarują twarz człowieka mocno oliwą i nakładają równo ciasta gipsowego. Po stwardnieniu otrzymuje się wklęsłą formę, jakby pieczątkę wklęsłą twarzy człowieka. Gdy forma gipsowa wklęsła zupełnie stwardnieje, smaruje się ją oliwą i nalewa do niej znowu ciasta gipsowego. Po wyjęciu z formy będziemy mieli wypukły odlew, przedstawiający dokładną podobiznę owego człowieka. W ten sposób robią maski pośmiertne sławnych ludzi.

Często sprzedają gipsowe medale, popiersia i całe figury Matki Boskiej, Świętych Pańskich, albo sławnych ludzi, np. Sobieskiego, Staszyca, Pola. Medale odlewają się w formach wklęsłych, pojedyńczych. Popiersia i całe figury odlewają się w formach podwójnych składanych, z których jedna przedstawia przednią, a druga tylną połowę figury, ale jedna prawą stronę, a druga — lewą. Po zrobieniu obu form, składa się je, zostawiając szparę do nalania gipsu. Nalawszy gipsu, odejmujemy obie połówki formy — i odlew wypukły gotowy.

Kto ma czas i ochotę, może sam robić sobie formy wklęsłe gipsowe różnych medali i z nich potem otrzymywać odlewy. Przy robieniu formy gipsowej trzeba pamiętać żeby dokoła medalu zrobić szczelnie przystający brzeżek, dla zatrzymania gipsu; przed nalewaniem zaś gipsu medal, czy forma, powinny być dobrze wysmarowane oliwą, bo inaczej gips tak przystaje, że potem oderwać go nie można.

Ciasta gipsowego używa się jeszcze do tak zwanych opatrunków gipsowych przy złamaniu kości, ręki lub nogi. Części złamanej kości, np. ręki, doktór dokładnie napowrót zestawia, a potem obwija rękę opaską płócienną i oblewa dokoła gipsem. Gips twardnieje i utrzymuje części kości na miejscu, przez co łatwiej się zrastają.

Ciasto gipsowe czyli gips palony często służy do fałszowania mąki i mączki krochmalu, używa go się także przy fabrykacyi papieru dla nadania mu białości i ciężkości, wreszcie do klarowania wina.

Odmianą gipsu jest alabaster — barwy białej lub różowej, służący również na odlewy i rzeźby.

Nr. 3 |na Marzec| "Przewodnika Zdrowia" |Czarnowski Berlin Weissenburgerstrasse 27| wyszedł i zawiera: ..Trość: Sport a serce. —Hygieniczne zachowanie się osób chorych na serce.— Czy można szybko usunąć różne cierpienia działaniem ręcznym? —Rolnicy, uprawiający rośliny lekarskie! — Walka z paleniem tytoniu szkolników. — Próby głodzenia się w berlińskiej Charite. — Ponowne zachorowanie w lazarecie im. Virchova. — Kongres balneologów. ev. —Zdrowotne wskazówki na porę obecną. — Przestrogi i rady. — Rozmaitości. — Piśmiennictwo.

Z AMERYKI.

Synowie zabili ojca.

SAN BERNARDINO, Cal. — Stojąc w obronie matki maltretowanej przez ojca, trzej synowie Williama Thomasa, górnika, rzucili się na niego a najstarszy syn pochwyciwszy za fuzyę, jednym strzałem pozbawił życia swego rodzica. Następnie synowie zabrawszy ciało zabitego ojca na wóz, odwieźli je na policyę i sami się oddali w ręce sprawiedliwości, tłómacząc swój krwawy czyn faktem, że ojciec chciał zamordować matkę, więc go musieli uczynić nieszkodliwym raz na zawsze.

Okropny wypadek.

PITTSBURG, Pa. — Na pochylni "St. Clair Indine" kursujący wagon elektryczny, służący do wyciągania pasażerów na wzgórza leżące tuż nad dworcem kolei Pennsylvania, spadł z przerażającą szybkością i siłą po torach aż na sam dół, wskutek pozrywania się lin, przytrzymujących go. Dla — jadących, których na szczęście nie było zbyt wielu, nie było żadnego ratunku! Gdy wagon spadł w przepaść, roztrzaskał się oczywiście na drobne szczątki, a siła uderzenia była tak wielka, iż budynek stacyjny u dołu został również w kupę gruzów zamieniony. Zabici zostali na miejscu dwaj chłopcy, a sześć osób odniosło śmiertelne rany.

Syn przeciw ojcu w polityce.

SOUTHWICK, Mass. — Podczas wyborów miejskich na urząd skarbnika, kandydował Edward Gillet, starszy ze strony republikańskiej, a jego syn na ten sam urząd ze strony demokratycznej. Zwyciężył ojciec i syn był pierwszym, który mu powinszował zwycięstwa.

Zasłużona kara.

FILADELFIA. — Na 25 lat więzienia, oraz, $2000 grzywny zasądzono murzyna nazwiskiem Jerzego Washingtona z Filadelfii, który przez dni cztery więził w swoim domu Ellę Curtinową; zbeszcześcił ją i obrabował. Kobieta znajduje się dotąd w szpitalu i jest ciężko chora.

Polski dzień na wystawie.

SEATTLE, Wash. — Bracia związkowcy w stanie Washington dają znak życia o sobie, gdyż gmina grup związkowych i Cle Elum, Seattle, Tacoma, Roslyn, Aberdeen, Rranklin, Wilkeson, Bremerton, Benton, Buckley i Ballard stara się, aby jej było pozwolone urządzić dzień polski na wystawie Alaska-Yukon-Pacific Exposition, jaka ma być urządzona w Seattle, przyszłej wiosny. Pisma angielskie pochlebnie się rozpisują o działalności tej Gminy, która w bibliotece miejskiej uzyskała miejsce na dział polskich książek, oraz przeprowadziła rezolucye, aby w szkołach publicznych, gdzie uczęszcza sporo dzieci polskich był wykładany język polski. Prezesem tej Gminy jest obywatel A. Maciejewski z Tacoma; sekretarzem Karol Schmiedenhausen z Bremerton i F. A. Nowakowski z Seattle, skarbnik. Dyrekor Dunham donosi nam, że dzień polski na wystawie wyznaczono na 3-o lipca roku przeszłego.

Ex-wiceprezydent w podróży na około świata.

SAN FRANCISCO, Cal., 8 kwietnia. — Były wiceprezydent St. Zjedn. Karol W. Fairbanks ze żoną wyjeżdża ztąd jutro, w podróż na około świata. Podróż tę p. Fairbanks obiecał żonie jeszcze przed 15 laty, ale nie mógł obietnicy spełnić, aż teraz po ustąpieniu z urzędu wiceprezydenta. Pani Fairbanks cieszy się podróżą i zwie ją swym drugim miodowym miesiącem, który potrwa rok lub dłużej, bo na tak długo wybierają się państwo Fairbanks; planu stałego na razie nie zrobili — jeździć będą tam i przebywać tam, gdzie im się spodoba.. Dobre czasy!...

Mordercze czyny waryata.

AURORA, Ill. — Zwaryował tu nagle niejaki John Anderson, 60 lat liczący robotnik, a uzbroiwszy się w rewolwer, bomby, sztylet, truciznę, długi nóż i wiele innych narzędzi śmiercionośnych a udawszy się do domu sąsiada Johna McVickera, zastrzelił jego 40-letnią żonę, a w drugim zranił ciężka panią J. Balfour, poczem skierowawszy rewolwer ku własnej skroni, jednym strzałem odebrał sobie życie. Strzelał on jeszcze do kilku innych osób, ale chybił. Po śmierci policya zdjęła z niego cały arsenał, mianowicie, trzy bomby, dwa rewolwery, fuzyę, dwa pudełka trucizny, dwa pudełka naboi, kilkanaście paczek zapałek, długi nóż, sztylet, pas do naboi, kastet, kawał powroza, paski skórzane, którymi miał broń przymocowaną do siebie itp. Szczęście, że zabił się on wcześnie, bo zagrażał życiu niejednej osoby.

Okropna nędza.

PORT ARTHUR, Ont., 8 kwietnia. — Wśród Indyan mieszkających na północ od tego miasta, panuje wielka nędza, podobnie jak i w innych miejscowościach Kanady północnej. Oto donoszą, że pewna Indyanka wzięła sobie kawałek ciała ze siebie na przynętę do łapania ryb, ażeby w ten sposób dostarczyć pożywienia swoim zgłodniałym dzieciom.

Wilki pożerają ludzi.

KINGMAN, Kas., 8 kw.— Wiadomość, nadesłana tu z okolicy Rago, donosi, że na dwu synów pewnego tamtejszego farmera, bawiących się na łące wieczorem, napadło kilka wilków stepowych i jednego z chłopców zagryzły na śmierć, a drugiego ciężko pokaleczonego zdołano uratować.

HARPER, Kas., 9 kwiet. — Dziesięcioletni Willie Hotchkiss, którego, jak wczoraj donoszono, miały zagryźć wilki, padł ofiarą nie wilków, ale nieostrożności towarzyszów. Rówieśnik jego Micholson przyznał się, że strzelił przez zapomnienie się do Williego i rozciągnął go trupem na ziemi.

Sprawa górników.

PHILADELPHIA, Pa., 8 kwietnia. — Właściciele kopalni w dystrykcie twardego węgla i pracodawcy odrzucili znów wszelkie warunki swoich górników i wnoszą ponownie, by umowa, której termin wyszedł z końcem marca, została ponowiona i uznaną za obowiązującą aż do dnia 31 marca 1912. Wniosek ten przedłożyli pracodawcy na odbywającej się konferencyi wspólnej, poczem sesyę odroczono, by dać górnikom czas do zastanowienia się nad wnioskiem. Przypuszczają, że robotnicy wyszlą petycyę do Tafta, by zamianował komisyę, któraby zbadała warunki, wśród jakich pracują; strajku w każdym razie nie należy oczekiwać.

Burza—Orkan.

HOUGHTON, Mich., 8 kwietnia. — Szalały tu w ciągu ostatnich dni okropne burze i spadły wielkie śniegi. W Houghton śnieg leży na 6 cali, a w Calumet na stopę wysokości. Kopalnie miedzi tutejsze są kompletnie odcięte od świata; wielkie szkody poczynione w przewodach elektrycznych i telegraficznych; komunikacya kolejowa wielce utrudniona.

WABASH, Ind., 8 kwietnia. — Miasto to nawiedziła w nocy burza okropna — formalna trąba powietrzna, której jest ofiarą ranionych przeszło 20 osób, a szkody przez nią zrządzone idą w dziesiątki tysięcy dolarów. Kilkadziesiąt domów legło w gruzach niektóre zaczęły się palić, miasto więc nie ma oświetlenia. Po burzy nastąpił deszcz ulewny tak, że rzeka wystąpiła z brzegów i pozrywała mosty itp.

MEMPHIS, Tenn., 8 kw. — Ubiegłej nocy przeszła nad miastem i okolicą niepamiętna tu dawno burza, skutkiem której zginęło 6 osób a 15 zostało ciężko pokaleczonych. Orkan spustoszył znaczną część gruntów miejskich i zabudowań, poniszczył zasiewy. W Rich, Miss., spadł wielki grad, a wicher poznosił domy z fundamentów. — W Cotton Plant, Ark., kościół presbiteryański burza rozwaliła i parę innych budynków legło w gruzach. — W Buntin wicher powybijał szyby we wielkim budynku szkolnym, co wprawiło 300 dzieci, uczących się w tym czasie, w panikę, która spowodowała parę pokaleczeń. — W Starkville, czterech murzynów zostało zabitych, a wielu innych ranionych. Szkody wszędzie olbrzymie.

Śp. Helena Modrzejewska.

LOS ANGELES, Cal., 9 kwietnia. — **Wczoraj 8 bm., o godzinie 10-ej z rana zmarła tu w swej rezydencyi w Bay City, Orange Co., znakomita artystka dramatyczna polska, Helena Modrzejewska.** Choroba zmarłej trwała już czas dłuższy, bezpośrednią przyczyną zgonu była komplikacya choroby serca z chorobą nerek. U łoża jej bawi jej syn, p. Ralf Modrzejewski z Chicago, wraz z małżonką i mąż zmarłej hr. Karol Chłapowski. Ciało zostanie przewiezione do Polski, do Krakowa. Szczegóły życiorysu zmarłej artystki, podajemy oddzielnie na innem miejscu.

Nie ma prawa do obywatelstwa.

BUFFALO, N. Y., 9 kw.— Sędzia Hazel ogłosił, że niejaki Jakób Kersner przestaje być obywatelem Ameryki, ponieważ udowodniono, że w roku 1884 uzyskał on papiery nieprawnie, był bowiem w Ameryce tylko lat dwa, a nie pięć, jak tego naówczas prawo wymagało. Unieważnienie tego obywatelstwa Kersnera pozbawia zarówno amerykańskich praw obywatelskich znaną anarchistkę żydowską Emmę Goldman i ją też zapewne głównie dotknie.

$10.000 Banknot w skarbonce.

WASHINGTON, D. C., 9 kwietnia. — Jedna z tutejszych gazet ogłosiła, że w pewnym kościele episcopalnym w skarbonce znaleziono banknot $10.000. Komitet parafialny nie będąc pewny, czy był to dar ofiarodawcy, czy też przez pomyłkę ktoś banknot do skarbonki włożył, ogłosił w pismach, że można go każdej chwili odebrać na plebanii.

Wolno bić w skórę.

DETROIT, Mich., 9 kw.— Sędzia policyjny Jeffries wydał opinię, że ojciec ma prawo położyć swą 17-letnią córkę na kolana i dać w skórę, gdy panna na to zasłuży.

Siedmnastoletnia Małgorzata Granzin oskarżyła ojca, że ją karze jak małe dziecko za to, że lubi sztukę i wieczorami lata po teatrzykach, ojca jednak od odpowiedzialności zwolniono, i aby w miarę, pozwolono i w dalszym ciągu karać, gdy zasłuży na to.

Wybuch w kopalni węgla.

JOHNSTOWN, Pa., 10go kwietnia. — Z powodu wybuchu przedwczesnego ładunku dynamitu siedmiu ludzi zginęło w szybie węglowym nr. 37, należącym do spółki: "Berwind White Coal Mining Co."

Eksplozya w fabryce prochu.

WAYNE, N. J., 10 kwiet. — W tutejszej fabryce prochu, należącej do spółki "Dupont Powder Works", nastąpiła wczoraj eksplozya jednej baryłki prochu.

Zaraz po pierwszej eksplozyi robotnicy rzucili się do ucieczki; następne jednak eksplozye zabiły jednego robotnika, a poraniły ciężko pięciu innych. Dziesięć małych budynków, położonych w pobliżu fabryki, siła wybuchu zniszczyła doszczętnie.

Wybuch dał się odczuć w promieniu dwudziestomilowym; w odległych o 10 mil od miejsca katastrofy miasteczkach: Little Falls, Patterson i Passaic wyleciały szyby z okien i zawaliły się kominy domów.

Nowa taryfa przyjęta w Izbie reprezentantów.

WASHINGTON, D. C., 10 kwietnia. — Wczoraj późnym wieczorem przystąpiono do głosowania nad nową taryfą cłową i z drobnemi, chociaż bardzo ważnemi zmianami przyjęto ją tak, jak ją opracował komitet. Za taryfą oświadczyło się 217, przeciw niej głosowało 161 posłów.

Jeżeli się zważy, jak prędko kongres załatwił się z tym niezmiernie ważnym przedmiotem, trzeba rzeczywiście podziwiać zdolności i spryt handlowy Amerykanów. W ubiegłem lecie partya republikańska przyrzekła w swej platformie, że przeprowadzi rewizyę dotąd obowiązującej taryfy cłowej, ponieważ pod niejednym względem przynosiła ona szkody społeczeństwu amerykańskiemu a z drugiej strony umożliwiała trustom gwałtownie prędkie rozrastanie się. Za inicyatywą prezydenta Roosevelta kongres wybrał z pośród siebie komitet, który miał ułożyć nową taryfę. Komitet ten pracował bez przerwy przez kilka miesięcy, przesłuchał ogromny szereg wpływowych przemysłowców i handlowców amerykańskich i przy pomocy ich opinii ułożył nową taryfę. Gdy prezydent Taft objął rządy, zapowiedział, że bezzwłocznie zwoła nowy kongres na sesyę nadzwyczajną, aby tę niezmiernie ważną sprawę taryfy cłowej załatwić według możności jak najprędzej. 5 marca otwarto tę nadzwyczajną sesyę kongresu; 17 marca przedłożono kongresowi projekt nowej taryfy a już 9 kwietnia została przyjętą przez izbę posłów kongresu. Poszło to rzeczywiście ogromnie prędko, co jest tem więcej podziwu godne, że przeciw wielu innowacyom podniosły się w całym kraju protesty, a w łonie kongresu ujawniła się silna opozycya tak przeciw poszczególnym paragrafom i artykułom, jak przeciw całości projektowanej taryfy. Wczoraj rzecz ubito i zdaje się, że nowa taryfa przyniesie pod niejednym względem korzyści dla kraju jako całości jak i poszczególnym sferom społecznym,

Wielką klęskę poniosła Standard Oil Co., gdyż zniesiono cło na naftę i wyroby naftowe. Będzie więc mogła konkurować z naftą amerykańską nafta galicyjska, nafta rosyjska i japońska z Sachalinu, o ile naturalnie źródeł tamtejszych nie opanuje Standard Oil Co. lub wysunięci przez nią agenci.

Drzewo budulcowe miało pierwotnie być wolne od cła. Usilnej agitacyi posła Fordney'a z Michiganu jednakże udało się przekonać większość izby, że na tem zyskaliby tylko handlarze drzewem w Kanadzie. Skarb straciłby rocznie $2,000,000 na cłach, a wyrębywaniu lasów amerykańskich niczby to nie przeszkodziło, tem bardziej, że istnieją kombinacye właścicieli trustu drzewnego któreby umiały wyzyskać prawo na swoją korzyść.

Co jest najważniejsze dla szerokiego ogółu społeczeństwa amerykańskiego to fakt, że nie zaprowadzono projektowanego cła na herbatę i kawę. Pierwotnie zamierzano zaprowadzić cło, i to 5 centów na funcie.—Także cukier będzie tani, bo uchwalono dopuścić bez cła 30,000 ton cukru trzcinowego z wysp filipińskich.

Ważny jest paragraf o umieszczaniu na wolnej liście skór surowych. Wiadomo, że w Polsce właśnie ten towar znajduje się w ogromnej masie i że możnaby go dostarczyć garbarniom amerykańskim. Zależeć to będzie od Polaków samych, czy zechcą wyzyskać sytuacyę dla siebie.

Straszna eksplozya.

PORT RICHMOND, Cal., 10 kwietnia.— Dwóch robotników spaliło się na śmierć, trzech jest śmiertelnie, a kilkunastu lekko poparzonych z powodu eksplozyi, która się wydarzyła w rafineryach spółki "Standard Oil Co." w Point Richmond. Paląca się nafta zalała ośm akrów w pobliżu fabryki; 1,500 robotników walczyło z rozszalałym żywiołem.

Zbiornik, który eksplodował, zawierał 10,000 beczek nafty.

Nacisk ropy był tak silny, że dno zbiornika wyleciało i nafta, wypływająca ze zbiornika, zajęła się od ognisk i eksplodowała.

Okręt zatonął.

CLEVELAND, O., 10 kw. — Okręt holowniczy "George Floos" zatonął wraz z 9 ludźmi — z tej liczby trzech było pasażerami, — w czasie wielkiej burzy we środę na jeziorze Erie. Szczątki okrętu już znaleziono, co wyklucza wszelkie o losie jego wątpliwości. Ciał dotąd żadnych nie znaleziono.

Zwłoki Petrosiniego w Nowym Yorku.

NEW YORK, 9 kwietnia. — Na pokładzie parowca "Slavonia" przybyły do Nowego Yorku zwłoki lejtnanta policyi nowoyorskiej Józefa Petrosiniego, zamordowanego przez członków "Czarnej Ręki" w Palermo, na Sycylii, w dniu 12 marca. Na znak żałoby flagi na ratuszu i głównym gmachu policyi, spuszczone były do połowy. Ze statku zabrała zwłoki policyjna łódź patrolowa, skąd przewieziono je do mieszkania Petrosiniego przy Lafayette ulicy. W poniedziałek odbędzie się pogrzeb Petrosiniego. Ażeby nieustraszoną odwagę dzielnego oficera jak również jego gorliwość w wypełnianiu obowiązków uczcić należycie, pogrzeb odbędzie się z niezwykłą czcią i wspaniałością.

Najmłodszy przestępca.

UNION, S. Dak., 9 kwiet. — Zaledwie sześć lat liczy Fred Bell, a już jest zbrodniarzem. Aresztowano malca i osadzono w więzieniu powiatowem za zastrzelenie 3 letniego Ettel Thomasa i starania ukrycia zwłok zabitego. Fred Bell jest najmłodszym przestępcą i najmłodszym więźniem, jakiego kiedykolwiek w więzieniach stanu South Dakota widziano.

Pół roku więzienia za 2 centy.

SPRINGFIELD, Mo. — Sędzia Phillips z sądu dystryktowego Stanów Zjednoczonych skazał na sześć miesięcy więzienia 15to letniego chłopaka Clevelanda Carrola, zatrudnionego na poczcie jako roznosiciela listów za kradzież dwucentowej marki. Chłopak otrzymawszy markę pocztową do naklejenia na list, przywłaszczył sobie, a list zniszczył.

Pani Sampson uwolniona.

LYONS, N. Y. Pani Georgia Allyn Sampson, oskarżona o zamordowanie swojego męża Harry Sampsona, bratanka byłego admirała Sampsona, który rozbił flotę hiszpańską pod Santiago, została przez sąd przysięgłych uwolniona od wszelkiej odpowiedzialności. Wypuszczono ją natychmiast na wolność.

Zamiast żony zastrzelił.... cielę.

CAMERON, Texas.—Paweł Plesek, farmer, pokłóciwszy się z żoną, chciał ją zastrzelić. Pochwyciwszy więc za fuzyę zmierzył do kobiety, strzelił i... trafił cielę włóczące się po podwórzu, które też uśmiercił na miejscu. Aresztowany za strzelaninę, zapłacił w sądzie $25 kary i koszta, za to, że taki z niego... niezręczny strzelec.

Owczy pęd.

W górach Pas de la Clee, we Francyi, dwa psy, goniąc zająca, ukazały się nagle na łące, na której pasła się trzoda owiec i przeraziły je do tego stopnia, iż owce rozpierzchły się na wszystkie strony. Baran prowadzący trzodę, dostał się nad brzeg przepaści i runął z wysokości 300 metrów. Za nim poszła wszystka trzoda, licząca 152 sztuki owiec. Psy są własnością burmistrza z Montano, przeciwko któremu wystąpił też właściciel trzody ze skargą sądową żądając 5000 franków odszkodowania.

Recepta na osiągnięcie 100 lat życia.

Lekarz i przyjaciel domowy 70-letniego miliardera Rockefellera, dr. Bigger, rokuje temu jeszcze 30 lat życia i to na mocy reguł, jakie mu zalecił. Reguły te brzmią: 1. Nigdy się nie gniewaj! 2. Poruszaj się o ile możności na wolnem powietrzu. 3. Nie jedz za wiele, przestań jeść, gdyś jeszcze nie zupełnie syty. Dr. Bigger twierdzi, że kto owe trzy reguły za normę swego życia obierze, ten jeszcze w 70 roku życia będzie młodzieńcem, a 100 roku życia napewno doczeka.

Z OSAD POLSKICH.

Z Baltimore, Md.

Komisarz emigracyjny Zw. N. P. ob. Wł. Urbański wydostał z domu detencyjnego dwóch emigrantów przybyłych okrętem "Rhein", zatrzymanych przez władze emigracyjne dla braku dostatecznych adresów. Jeden z emigrantów Zygmunt Mikucki ma adres do Jana Borzymowskiego pn. 2108 Cill lub Hill st. w Baltimore, drugi Bronisław Gecewicz ma adres do Jna Wysockiego do Chicago, Ill., czy też pod Chicago p. n. 1015 Waukegana, czy Wojkiegan, — Ktoby wiedział o miejscu zamieszkania wymienionych zechce o tem zawiadomić ob. Urbańskiego pn. 419 St. Bond st., Baltimore, Md.

Z Buffalo, N. Y,

Nowa parafia polska. W dzielnicy Rensallaer, Carroll i Exchange ul., powstaje nowa parafia polska, którą zorganizuje jeden z młodych księży w niedalekim czasie.

Owa dzielnica nadaje się na założenie parafii nowej jak najlepiej. Zamieszkuje tamże bowiem sześć set polskich familii a największa ich liczba przy Coroll ulicy, przy Rensellaer, Exchange, Ohio, Hamburg itd..

Kto będzie proboszczem w tej nowej parafii — dziś jeszcze nie wiadomo.

— Franciszka Strachacz, zamieszkała w Blach Rock przy Amherst ulicy, usłuchała bardzo kiepskiej i głupiej rady podczas gdy mąż jej cierpiał na zaziębienie gardła.

Ktoś doradził jej, że wysmarowanie gazoliną całego karku, przyniesie ulgę cierpieniom i wyleczy zaziębienie.

Strachaczowa udała się zatem do składu, kupiła gazoliny i nuż smarować kark męża. Na nieszczęście jednakowoż z gazoliną zbliżyła się zbyt blisko ognia i gazolina wybuchła, okrywając płomieniem ubranie Strachaczowej.

Zanim udało się płomienie ugasić, Strachaczowa została strasznie poparzoną i odwieziono ją do szpitala, gdzie w wielkich boleściach i okropnych cierpieniach życie zakończyła.

Z Chester, Pa.

Silny pożar jaki powstał z eksplozyi gazu zniszczył do szczętu polski kościół św. Jadwigi, oraz poczynił znaczne szkody w sąsiednich zabudowaniach.

Z Cicero, Ill.

W Cicero zwyciężył tykiet republikański, a z nim przeszli prawie wszyscy Polacy ubiegający się o różne urzęda. Prezydentem tego miasteczka wybrano Geo. Comerforda z Hawthorne, Ill. Assesorem został wybrany Polak Jan Hlebacha, Sokół i Związkowiec. Sędziami pokoju z pięciu wybrano trzech Polaków: Antoniego Belowskiego, Antoniego Kucabę i J. J. Zbetowskiego — republikanów. Szefem policyi wybrano naszego pobratymca Czecha F. Matouska.

Z Cleveland, O.

W drugim dniu pracy w zlewarni Central, nieszczęśliwemu wypadkowi uległ Samuel Duda z pn. 2417 W. 7-ej ul. Ciężka belka stalowa i masa cegły spadła na niego. Zmarł krótko w szpitalu św. Aleksego, pozostawiając bez środków do życia żonę z niemowlęciem przy piersi.

— Na idącego po torze Nickel Plate robotnika Józefa Kowach z Tennyson road, najechała lokomotywa na E. 80 ul. Odrzucony gwałtownie na stronę stracił przytomność. W jakiś czas po wypadku znalazł go policyant, wezwał pogotowie i polecił odwieźć do szpitala. Zyć będzie, pomimo, że liczne otrzymał obrażenia.

— Wstąpił przed kilka miesiącami do armii Stanów Zjednoczonych młodzieniec, Władysław Wygoński. Przed kilku tygodniami zawiadomił mieszkających tu przy Cross ul. rodziców, że jest chorym. Sądzono, że to choroba przejściowa i niewiele się troszczono. Aż tu nagle nadchodzi telegram, że syn przeniósł się do lepszego świata. Stroskani rodzice sprowadzili zwłoki z New Mexico do domu żałoby. Wspaniały pogrzeb, w którym wzięły udział liczne zastępy krewnych, przyjaciół i znajomych odbył się z kościoła św. Jana Kantego na cmentarz Kalwaryi.

— We środę zaprzeszłego tygodnia plebanię ks. Piotrowskiego "na Poznaniu" odwiedzili niepożądani goście w zamiarze dobrego obłowienia się. Trzej młodzi Polacy, korzystając z nieobecności proboszcza, zakradli się do wnętrza domu, obeszli wszystkie pokoje w poszukiwaniu za pieniędzmi; tych atoli nie znaleźli. W jednym z pokojów pochylony nad książką siedział brat księdza proboszcza. Słysząc kroki zbliżających się rabusiów, drzwi zamknął. Ci wezwali go, grożąc strzelaniem, aby drzwi otworzył. Zamiast zastosowania się do woli rabusiów, napadnięty otworzył okno, wzywając pomocy. W tejże chwili w towarzystwie innego księdza wszedł do wnętrza sam gospodarz. Rabusie dostali się w pułapkę, lecz po stoczeniu walki z księżmi, znikli w ciemności, nic prócz nieznacznych drobnostek z sobą nie unosząc. Jednego rabusia aresztowano, inni znajdują się dotąd na wolności. Nazwisk łotrów przez wzgląd na ich rodziców nie ogłaszamy.

— Chciał pogodzić zwaśnione małżeństwo Józef Nowak z pnr. 1389 E. 39ej ulicy i został pożgany nożem kieszonkowym. Nowak, słysząc hałasy w mieszkaniu sąsiadów Nachtigal, pospieszył tamże i próbował uspokoić unoszącego się w gniewie męża i ojca rodziny. Ten zamiast posłuchać przyjacielskiej rady, wpadł w wściekłość i dobywszy noża boleśnie zranił sąsiada, który musiał potem szukać pomocy lekarskiej. Nożownika aresztowano.

— Jan Szymkowski, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi podczas pracy na kolei pennsylwańskiej. Lewa noga jego została tak niebezpiecznie potłuczoną, iż amputacya może okazać się konieczną.

Detroit, Mich.

W procesie Fr. Białka o zamordowanie staruszki Richard-Sikora sąd przysięgłych uznał Białka winnym zabójstwa i skazał na dożywotnie więzienie.

Z Depew, N. Y.

Polska Spółka Akcyjna towarów spożywczych i delikatesów rozwija się wspaniałe dzięki poparciu rodaków, a głównie rodaczek.

Z Grand Rapids, Mich.

Kazimierz Wełniak, liczący lat 70, zamieszkały pod numerem 21 Baroba, ul., umarł nagle w zaprzeszłą sobotę wieczorem po kłótni z synem Władysławem. Władysław, który liczy lat 28, jest częściowo obłąkanym i wiele czasu przepędzał w karczmach. W sobotę po południu upił się w pewnym szynku i gdy przybył do domu, ojciec jego chciał odebrać od niego to co jeszcze nie przetrwonił z tygodniowego zarobku. Władysław pieniędzy dać nie chciał, co tak rozgniewało Wełniaka, iż począł okładać go kijem i wreszcie rozkazał mu opuścić dom jego. Nastąpiła bójka, w czasie której obydwaj spadli z werandy przez poręcz z fatalnym skutkiem, gdyż starszy Wełniak złamał szyję i umarł na miejscu.

Władysława uwięziono, lecz pozwolono mu udać się na pogrzeb ojca, a w czwartek koronerski sąd przysięgłych zupełnie uwolnił go od odpowiedzialności, uznając, że śmierć Wełniaka była przypadkowa, i że młody Wełniak nie miał kryminalnej intencyi.

Oprócz wdowy śp. Kazimierz Wełniak pozostawił cztery córki i trzech synów. Pogrzeb odbył się z kościoła św. Izydora.

— Kaz. Radzki, mający lat 64, zatrudniony w lejarni firmy Malleable Iron Co., poniósł śmierć pod kołami pociągu kolei G. R. & I. na ulicy Webster. Pociąg nie zatrzymał się, tylko popędził dalej na północ, gdyż służba nie wiedziała o wypadku. Dopiero służba następnego pociągu towarowego znalazła zwłoki krótko potem i zawiadomiła koronera. — Głowa i ręka były niemal odcięte, twarz zmiażdżona, nogi połamane, ciało okropnie pokaleczone. Zwłoki odstawiono do zakładu pogrzebowego Latzki i Karasińskiego, a stamtąd do domu syna przy ulicy Ward za miastem.

Radzki należał do niemieckiej parafii św. Antoniego, żona jego jest niemką.

Z Milwaukee, Wis.

W ubiegły poniedziałek po południu w sądzie okręgowym stawał Franciszek Urban oskarżony o rzekome morderstwo Cecylii Reimerowej. Po wstępnych przesłuchach sprawę przekazał sędzia sądowi municypalnemu. Urban może być wypuszczony na wolność po złożeniu kaucyi w sumie tysiąc dolarów.

Karol Reimer, mąż zmarłej kobiety, zeznał, iż żonę jego uderzono w głowę tłuczkiem od kartofli podczas bójki na farmie przy drodze Blue Mound, dn. 10 marca, i że od tego czasu była chorą, aż do 14 marca, w którym to dniu życie zakończyła. Oświadczył on, że żona jego uderzyła Urbana żelaznym haczykiem od pieca, a ten ją tłuczkiem.

Przy końcu zeznania powiedział, że pomiędzy nim a Urbanem nie było żadnego nieporozumienia.

Oprócz Beimera zeznawało także kilku innych świadków, oraz dr. Jan Rohr, który podał przyczynę śmierci Reimerowej.

— Do Milwaukee przybyli dwaj młodzi Polacy, pełniący służbę w amerykańskiej flocie wojennej, a mianowicie Jan Mierzejewski i Michał Pluskota, obaj członkowie Sokoła No. I., którzy odbyli z flotą podróż naokoło świata.

Okrążywszy cały świat, przebywszy około 45,000 mil, Mierzejewski i Pluskota odpoczywają teraz w domu i opowiadają wszystkim swe przygody. Druh Mierzejewski zakupił śliczne artykuły w Japonii, za które płacił stosunkowo niską cenę, a za które jest w stanie dostać w naszem mieście cztery razy tyle.

Z powodu ich przyjazdu ćwiczący członkowie Tow. Sokół Polski No. I. sprawili im niespodziankę w domu p. Mierzejewskiego, zam. przy 7-ej ave. i Grant ul. Członkowie zeszli się w sali parafialnej św. Jacka i stąd udali się do domu druha marynarza. Przy opowiadaniu o podróży przez druhów, bawiono się do późnej godziny w nocy.

Z Newark, N. J.

Postrzelona w czasie zabójstwa ks. Ansiona gospodyni tegoż Swerzycka, powróciła do zdrowia i przeprowadzoną została do więzienia, gdzie jako główny świadek pozostanie aż do złożenia kaucyi w wysokości $2,000 lub do czasu przeprowadzenia rozprawy. Zeznania Swerzyckiej są krótkie i niejasne, wobec czego panuje przekonanie, że znajomi wpłynęli na powściągliwość jej zeznań.

Z New Brittain, Conn.

W szkole parafialnej w parafii Najsł. Serca Jezusa, młody chłopak, niejaki Bogusławski, upadł pomiędzy ławki na wystający kawałek cienkiego drzewa, przyczem drzewo wbiło mu się w piersi i przebiło klatkę piersiową. Lekarze mają małą nadzieję utrzymania chłopca przy życiu.

Z Niagara Falls, N. Y.

W ogromnej fabryce papieru firmy International Paper Co., 35-letniego robotnika, Stanisława Wolskiego, podczas pracy kawał drzewa uderzył w głowę z taką siłą, że zagiął czaszkę. Wolskiego zabrano do szpitala. Leży w agonii przedśmiertnej.

Z Oakburn, Man., Can.

Zato, że wystąpiła z zarzutami przeciw swemu proboszczowi, arcybiskup w St. Boniface, rozwiązał polską parafię w Oakburn. Kolonia ta pozostała teraz bez księdza stałego; w drodze łaski tylko zamieniono ją na misyę, do której ksiądz trzy lub cztery razy do roku będzie dojeżdżał.

Z Philadelphia, Pa.

Budowa kolegium polskiego w Philadelphii weszła na drogę urzeczywistnienia. Zaznaczyć tu wypada, że ks. Dr. Godrycz, fundator tegoż kollegium, roboty artystyczne przyrzekł — jako nas poinformowano — oddać w ręce artysty rzeźbiarza Rodaka ob. Koniecznego. A więc czcigodny kapłan — patryota stara się swoje dzieło wiekopomne wystawić siłami swych rodaków.

— Znowu mamy do zanotowania świeży wypadek naciągnięcia rodaków. Oto niejaki Szwarc, przybrane nazwisko, wedle jego opowiadania miał przyjechać przed 4 tygodniami z Anglii "sic" i objął miejsce kierownika działu polskiego przy kompanii asekuracyjnej mieszczącej się przy ulicy Walnut i 9.

Młodzieniec ten mogący mieć lat 25, brunet, średniego wzrostu, twarz pociągał — zapisał się znowu smutnie w pamięci kilku naszych rodaków. Jednego asekurował, drugiemu dał zajęcie kolektora, jak np. rodakowi Krupińskiemu z południowej strony miasta, trzeciemu obiecał jakieś zajęcie i t. d. poczem zebrawszy ładne grosze znikł.

Człowiek, który w przeciągu 2 tygodni pobytu tu we Philadelphii zdołał narobić tyle znajomości tylu rodaków oszukał — musi być sprytnym łajdakiem. I teraz choćby chciał jakiś uczciwy rodak dostać biurowe zajęcie w tej kompanii, — nie dostanie, gdyż kompania raz sparzona na Polaku, drugi raz nie chce doświadczać uczciwości drugiego.

Taki to już nasz los — często za jednego wyrzutka wszyscy cierpieć musimy.

— Prawdziwa niespodzianka spotkała na pierwszego kwietnia niejakiego Rosyanina, I. Jakowlewa Matzakiego. Uciekł "biedaczysko" do Ameryki z Rosyi i był pewny, że go tu nic złego nie spotka aż tu nagle pierwszego kwietnia detektyw I. Pinkerton go uwięził. Matzakiego od dawna poszukiwał rząd rosyjski. Matzaki miał być urzędnikiem pocztowym i w czasie urzędowania przywłaszczył czek na 50,000 rubli. Brak czeku rychło zauważono a Matzaki z obawy uciekł do Ameryki i osiadł w Philadelphii. Komisarz związkowy, Edmund rozstrzygnie czy Matzaki będzie wydany Rosyi lub nie.

Z Pittsburg, Pa.

Długoletni były proboszcz parafii św. Stanisława Kostki ks. A. Jaworski po uciążliwej, długiej chorobie niszczący cały organizm zmarł przedprzeszłej środy wieczorem.

Z Pittston, Pa.

Na szkarlatynę w przeciągu jednego popołudnia zmarło w rodzinie Piotra Budzoki dwoje dzieci, w wieku dwóch i pięciu lat. Tej samej chorobie uległa reszta dzieci i jest tylko słaba nadzieja utrzymania ich przy życiu.

Z Plymouth, Pa.

Z braku kaucyi w wysokości $2,000 osadzony został w więzieniu Polak Jan Polaski, oskarżony przez niejakiego George Feara o namawianie pani Fear do wspólnej ucieczki, przyczem ta na pożegnanie zabrała mężowi $1,400 w gotówce.

Z So. Bend, Ind.

Z Washingtonu nadesłano depeszę, potwierdzającą pogłoski, że ob. J. A. Werwiński z So. Bend, Ind., mianowany został komisarzem imigracyjnym. Jeżeli wiadomość ta zostanie potwierdzona, to tylko możemy sobie gratulować, że Polak będzie zajmował to stanowisko. Komisya i imigracya składa się z 9 członków, pomiędzy którymi trzech jest senatorów, trzech kongresmanów i 3 obywateli cywilnych.

Z Scranton, Pa.

Polka, Aleksandra Rusin w przystępie nagłego pomieszania zmysłów, porwała swe małe dziecko, wyskoczyła oknem z mieszkania i pobiegłszy do rzeki, rzuciła się w fale. Nieszczęśliwą kobietę uratowano, jakoteż dziecinę. Lekarze jednakowoż orzekli, że Rusinowa żyć nie może.

Ze Stevenspoint, Wis.

Pan August Witta, mieszkający o parę mil na północny wschód od miasta, przed kilkoma dniami z rana posłyszał jakiś hałas i ujadanie psów na swem podwórzu. Wyszedłszy z domu, zobaczył, że duże szare wilczysko stoi na podwórzu, a psy szczekają na niego. Wilk był tak śmiały, że nie myślał uciekać nawet na widok człowieka. Nie mając broni pod ręką, p. Witta wziął w garść kawał kija i palnął w łeb wilka. Ten ogłuszony upadł; psy rzuciły się na niego i pogryzły go trochę. Ukąszenia przywróciły wilkowi przytomność; zerwał się na nogi i uciekł do lasu. Rok temu wilki też nawiedziły zagrodę pana Witty i zagryzły kilka sztuk bydła.

Z Shamokin, Pa.

W więzieniu tutejszem przebywa Polak Stanisław Margiewicz, oskarżony i skazany na śmierć za rzekome zamordowanie niejakiego Jesiolonisa. Egzekucya odbyć się miała d. 25go marca. Polacy tutejsi nie wierzą, by Margiewicz był mordercą, i czynią usilne starania, aby ocalić go od szubienicy. Zebrano mnóstwo podpisów na petycye do rady ułaskawień o ponowny proces. Uzbrojony w te petycye, komitet składający się z doktora F. J. Mikołajczaka i pana Kazimierza Krzykwy, odjechał do Harrisburga i przedstawił petycyę gubernatorowi Stuartowi. Sprawa będzie przedstawiona radzie ułaskawień, która niechybnie przychyli się do prośby mieszkańców powiatu i da pozwolenie na nowy proces.

— Gubernator Stuart zamianował znanego i poważnego tu obywatela Kazimierza Krzykwę, sędzią pokoju.

Z Toledo, Ohio.

Major miasta Whitlock, oświadczył wydelegowanemu doń komitetowi z łona Gminy Z. N. P., że nie wierzy, ażeby list przesłany mu z pogróżkami pochodził od którego z obywateli polskich, przeciwnie ubolewa nad złością i głupotą autora listu, do którego zresztą żadnej wagi nie przywiązuje.

— "Zniecierpliwiony" prześladowaniem małych chłopców Jan Kornet przy Pułaskiego ulicy zaczął strzelać z rewolweru, przyczem jedna z kul trafiła w lewe ramię 17 letniego chłopca Michała Pietraszka, raniąc go niebezpiecznie.

Z Wilkesbarre, Pa.

Nieszczęśliwy wypadek przytrafił się niejakiemu A. Bartkowi. Przebił on sobie nogę na gwoździu 3 cale długim podczas pracy na podwórzu swego domu przy Vine ulicy. Rana jest dość ciężka i prawdopodobnie przeszkodzi Bartkowi na jakiś czas w pracy. Bartko trudni się sprzedażą orzechów.

Z Worcester, Mass.

Księdzu litewskiej rzymsko-katolickiej parafii św. Kazimierza, Wincentemu Buckaneckas, nadesłano list z pogróżkami, że jeżeli do Wielkanocy nie wyniesie się z parafii — zginie od bomby lub kuli rewolwerowej. Na liście widnieje znak Czarnej Ręki, trupia główka i piszczele. List ten wręczył ksiądz Buckeneckas policyi i powiada, że nic sobie nie robi z pogróżek.

— Przy rozkopywaniu ulicy Madison z winy maszynisty lokomobilu zabity został na miejscu spadającym kubłem żelaznym 16 letni chłopak I. Rudnik, natomiast dwaj inni robotnicy Walenty Prus i Walenty Ożarka doznali tak silnego złamania kręgosłupa i czaszki, że śmierć ich jest oczekiwaną lada chwila.

Następujące jest wyjęte z pisma angielskiego "The Chicago Examiner" z dnia 28 marca 1908, jednego z największych pism w Chicago. Firma, o której wspomina, dobrze jest znaną naszym czytelnikom, jako fabrykanci Dra Piotra Gomozo.

STARO ZAŁOŻONY INTERES.

Jeden z chicagoskich domów handlowych, ma to wyszczególnienie, że prowadzi interes, który zaprowadzony był w ostatniej części ośmnastego wieku.

Na dole w dolinie Antietam, w pośród majestatycznych gór, przy końcu ośmnastego wieku, mieszkał w Pennsylwanii, stary szwajcarski doktór, nazwiskiem Piotr Fahrney. Stary doktór Piotr, jak go poufnie zwano, był dzieckiem natury i doktorem z urodzenia.

Jego spokojne, pasterskie życie, dało mu osobliwą okazyę do nauki i dochodzenia tajemnic w dziedzinie lekarstw botanicznych. Jego książki w ogromnych tomach, traktujące o ziołach, drukowane wkrótce po wynalezieniu sztuki drukarskiej, dowodzą, jakim on był niestrudzonym pracownikiem i studentem. Tu i tam, prawie na wszystkich stronach znajdują się dodatki do drukowanego tekstu, tyczące się charakterystyki i właściwości lekarskiej tego lub owego zioła, jakoteż inne ważne zapiski.

Te stare księgi o ziołach, teraz podwójnie cenne z powodu ich starości i familijnej tradycyi, są w posiadaniu jego prawnuków, a obecnie właścicieli interesu, który on "tak dawno" założył i o którym napiszemy później.

Z powodu jego umiejętności, jako doktora, i pomocy, jakiej udzielał stary doktor Piotr, był szeroko znany, pomimo ograniczonej wówczas komunikacyi, nie tylko w osadach Pennsylvanii, ale także w sąsiednich stanach Maryland i Virginii. Do jego sławy jednakowoż najwięcej przyczyniło się lekarstwo, które wyrabiał jako "Czyściciel Krwi" dla chorych.

Jest faktem, że w owych dniach przybywali ludzie z okolic o pięćdziesiąt a nawet sto mil oddalonych, konno i wozami przez nierówne drogi i górskie ścieżki, aby tylko nabyć z rąk jego lekarstwo. Miało ono cudowną popularność jako domowe lekarstwo między ludźmi.

Następcą starego dra Piotra Fahrney był doktor Jakób Fahrney, który otrzymał w spadku wszelką wiedzę i tajemnicę zawartości tego lekarstwa tak, jak mógł przekazać ojciec synowi.

Wyrabiał on to samo lekarstwo, które przyniosło tak wielką sławę swojemu ojcu.

Z kolei następcą dra Jakóba był dr. Piotr Fahrney, wnuk i imiennik starego dra Piotra. Ukończył on studya w Jefferson, medycznem kolegium w Philadelphii, gdzie podejmował specyalne nauki farmaceuty. Podjął się on tej nauki, aby mógł wyrabiać tego "Czyściciela Krwi" w formie płynnej i podług najnowszej metody.

Nastąpiła wtenczas Wojna Domowa, która przeszkodziła dokonaniu jego zamiarom. Chambersburg był zrównany z ziemią. Wiele składników używanych do wyrabiania tego lekarstwa nie można było nabyć za żadną cenę i interes prawie ustał.

W roku 1869 dr. Piotr Fahrney otworzył laboratoryum w Chicago przy Dearborn ulicy. Dwa lata później niezapomniany ogień chicagoski zniszczył jego laboratoryum, jak też i wiele tysięcy innych handlowych domów.

Jednakowoż w mniej jak w trzech dniach porobił przygotowania dla rozpoczęcia swego dzieła na nowo, i w kilka tygodni znowu wysełał lekarstwo na wszystkie części kraju. Interes zwiększał się z dniem każdym i aby podołać zwiększającemu się interesowi, zmuszony był umieścić się pod nr. 112-118 So. Hoyne, Ave. Tutaj stoi dzisiaj masywnie zbudowany pięciopiętrowy z cegły budynek, przeznaczony tylko na fabrykowanie familijnych lekarstw. Budynek ten zajmuje przeszło 45,000 stóp kwadratowych. Laboratoryum jego jest jedno z największych i najlepiej urządzonych. Fahrnego lekarstwa są teraz wysyłane do wszystkich części cywilizowanego świata, a popyt jego w tym kraju jest większy niż kiedykolwiekbądź.

W roku 1890 interes był inkorporowany pod nazwiskiem, Dr. Peter Fahrney & Sons Co., — jego czterej synowie — których starannie wychował, zostali przyjęci do interesu. Tak się przedstawia krótki opis, jednego z największych domów handlowych w Chicago, domu, którego historya datuje się wstecz przeszło wiek.

O gospodarzu Mickuniu.

[Dokończenie z str. 10-ej.]

— To pewnie panowie, co czekają na swoją łaźnię — pomyślał, i jakoś przyszło mu do głowy, że nagiemu iść tam, gdzie dużo panów, to jakby i nie pięknie. No, ale w łaźni, to ujdzie. Zresztą przebiegnie prędko do trzeciej izby, gdzie to myją wieśniaków.

— Jak myślał, tak i zrobił: roztworzył drzwi i pędem pobiegł.

Oj, moi kochani! jakiż to rwetes zrobił się, gdy Mickuń wbiegł nagi do pokoju! Owi panowie, co tam siedzieli, skoczyli z miejsc i w krzyk: Co to! Kto tu! Waryat! Łapaj!...

A Mickuń sam nie wie, co to znaczy. Zląkł się i wpada do trzeciej izby, do owej niby łaźni dla wieśniaków. A tam, widzi, stoją łóżka z pościelą.

— Pomyliłem się, — myśli Mickuń, — nie tu pewnie trafiłem.

Ale już nie czas wracać, bo gonią za nim i krzyczą: Łapaj! Trzymaj!

Widzi Mickuń jeszcze dalej drzwi przed sobą: wali w nie, wbiega, aż tu kuchnia! Nie ma gdzie się podziać, więc skoczył w kąt ciemny i przysiadł. A tu z pod niego coś wypada z piskiem, jakieś zwierzę czy ptak. Mickuń ze strachu bęc! i siadł całym ciężarem. Czuje, że pod nim coś chrupie i pęka. Skoczył, ogląda się... A tu ludzi już pełna kuchnia i aż za boki biorą się od śmiechu patrząc na Mickunia. I było czego śmiać się, bo Mickuń wlazł w kącie na kurę, co sobie na jajach siedziała. Ta wyskoczyła z pod niego i Mickuń siadł na jajach, które pogniótł, a teraz stoi szpetnie osmarowany jajami. A że jaja były już zasiedziane, więc i pachnie od nich brzydko.

Cóż okazało się w końcu? Ow niby adwokat a naprawdę nie adwokat, tylko oszust, zaprowadził Mickunia do mieszkania jakichś państwa, u których dnia tego byli goście. Myślał niedowiarek, że Mickunia wezmą za waryata, co chodzi nago po domach, odeszlą do szpitala, ze szpitala wyszlą na miejsce urodzenia, a on sam z pieniądzmi wyłudzonymi zostanie w spokoju.

Ale inaczej się stało. Rozpytali się panowie Mickunia, co i jak było. Potem jakoś odszukali "adwokata", odebrali od niego 200 rubli, i pokazali, gdzie syna szukać. Pokazało się, że syn był w Warszawie i nie wiedział nic o żadnym adwokacie.

Kiedy już Mickuń załatwił swe sprawy i miał wyjeżdżać do domu, poszedł do kościoła św. Jana i wysłuchawszy mszy świętej przed cudownym Panem Jezusem, zrobił postanowienie, że już nigdy podobnym urwipołciom, jak Okpiwacki i jak niby ów adwokat, za nos wodzić się nie da i grosza im ani powąchać pozwoli; a za to, jeśli mu jaka potrzeba wypadnie, będzie się radził swego chłopskiego rozumu i znajomych sobie z rozsądku i z uczciwości ludzi, szczególnie zaś takich sąsiadów swoich, którzy nie siedzą, jak tabaka w rogu, ale czytają dobre gazety i książki, wiedzą, co i jak w świecie się dzieje, i umieją sobie dawać radę w różnych potrzebach.

Według słów samego Mickunia, opisał

Antek Kuprel.

Dla naszych Gospodyń.

KONFITURY.

Ogólne uwagi o smażeniu konfitur.

Do dokładnego smażenia konfitur potrzeba mieć naczynie mosiężne, wewnątrz nie pobielane; w takiem bowiem tylko nie zmieniają owoce właściwego sobie koloru. Najlepiej więc użyć do tego miednicy nowej mosiężnej, przeznaczywszy ją tylko do smażenia konfitur, im będzie szersza, tem lepiej, bo owoc, przeznaczony do smażenia, a każda jagoda, nie będąc naciskana wierzchnią warstwą, lepiej się wypełnia syropem.

Najpiękniejsza konfitura, jeżeli się ją smaży na raz z jednego do trzech funtów nie więcej owocu; i tak już na trzy funty, biorąc w proporcyi sześć funtów cukru, potrzeba bardzo obszernego naczynia. Można do takiej mosiężnej miednicy kazać dorobić rączkę żelazną, najdogodniej jednak przez grube płótno dwoma rękami zdejmować z ognia naczynie rozgrzane. Usmażone konfitury należy zaraz wylać na salaterkę, gdyż cukier rozpuszczony zniedokwasza metal. Najlepiej smażyć na angielskiej kuchni. Do smażenia konfitur nie koniecznie potrzeba używać najlepszego gatunku cukru; do owoców, których syrop zostaje biały, używa się cukru bielszego; do wszelkich zaś innych, można używać pośledniejszego, byleby nie mączki, bo w tej osadza się piasek. Do borówek, marmolad i t. p. można używać mączki.

Ogólną zasadą, co do robienia syropu, jest cukier, porąbany w wielkie kawały, maczać w wodzie źródlanej o tyle, ile sam w siebie wody nabierze; lub wreszcie na funt cukru nalać zwyczajną szklankę wody.

Bardzo ważną jest rzeczą szumowanie, które się w ciągu smażenia dwa razy odbywa, raz szumuje się syrop sam, póki czysty nie zostanie a drugi raz po wrzuceniu owocu; od starannego szumowania wiele zależy trwałość konfitury. Syrop można szumować łyżką dużą, szumownicą, na to przeznaczoną, ale z owocem trzeba bardzo ostrożnie, żeby go nie popsuć, najlepiej używać do szumowania srebrnej łyżki, zbierając szumowiny z owocu tylcem, czyli spodem tejże łyżki. Żadnych konfitur nie można łyżką, w czasie smażenia, mięszać, tylko często potrząsać naczynie, w którem się smażą, aby się równo gotowały. Im delikatniejszy owoc, tem wolniejszego potrzebuje ognia, w ogóle ani na bardzo silnym, ani też na zbyt małym ogniu smażyć nie trzeba, najlepiej z początku zagotować na mocnym, a potem dosmażyć na bardzo wolnym. Najpiękniejsza konfitura, jeżeli nie od razu dosmażona, lecz na drugi dzień pięć minut jeszcze raz przesmażyć.

Konfitura nigdy na gorąco nie może być układaną w słoiki, lecz dopiero po zupełnem ostudzeniu; wtedy okrywa się powierzchnia słoika okrągłym kawałkiem bibułki angielskiej, umaczanej w araku, a w końcu obwiązuje papierem, lub lepiej pęcherzem, który doskonale chroni od przystępu powietrza.

Agrest.

Konfiturę z agrestu można smażyć dwojakim sposobem. Pierwszy nierównie więcej starania i pracy wymagający, wydaje prześliczną konfiturę szmaragdowego koloru; drugi sposób mniej kosztowny daje również konfiturze kolor zielony i smak bardzo dobry.

Sposób 1. Agrest smażyć trzeba pomiędzy 10 a 15 czerwca, kiedy jeszcze jest zupełnie zielony, używa się gatuntu podługowatego, zupełnie gładkiego, włochaty jest niezdatny.

Po wybraniu dobrze ziarnek, które należy wybierać, przerznąwszy każdą jagodę z boku wzdłuż, wydłubując pestki szpilką podwójną, ułożyć agrest w garnku mieazianym, ale kto się obawia, można i w glinianym, byle polewanym, przekładając go liśćmi wiśniowymi, porzeczkowymi i winnymi; nalać to spirytusem dobrym takiej próby, żeby już nie miał odoru przykrego; zwykle się bierze spirytus 12 próby; oblepić garnek ciastem i wstawić do pieca po wyjęciu chleba, na godzin 12, lub pod blachę angielskiej kuchni, zaraz po wygaszeniu ognia. Po tym przeciągu czasu wyjąć go na salaterkę, wypłukać kilkanaście razy w zimnej wodzie, żeby wszelki odór spirytusu wyszedł, wybrać na serwetę, to reszta wody w nią wsiąknie; potem wziąść na 1 funt agrestu 2 funty cukru, zrobić syrop, maczając cukier w wodzie, wyszumować, przestudzić i zupełnie letnim nalać agrest. Na drugi dzień zlać syrop, przesmażyć go i cokolwiek cieplejszym agrest nalać: i tak powtarzać przez 4 dni, codzień cieplejszym syropem nalewając; czwartego dnia razem z agrestem zasmażyć, to jest wstawić syrop na wolny ogień i gdy się zacznie gotować, wrzucić agrest, a gdy się raz zasmaży, zaraz zdjąć z ognia, bo smażąc dłużej, stwardnieje z pewnością. Dla nadania właściwego smaku, ostatniego dnia przed smażeniem agrestu, wrzucić do syropu garść świeżego agrestu, wybranego tylko z ziarnek, zagotować, potem wybrać go, a przygotowany agrest wrzucić. Po usmażeniu, wylać na saleterkę, by tak ostygł; gdyż jak jagoda nie jest jedna na drugiej, to się dobrze syropem wypełnia i nabiera pierwotnego kształtu.

Sposób 2. Po dokładnem oczyszczeniu agrestu wewnątrz z ziarnek, najlepiej oczyszczać cienkim, wązkim scyzorykiem, dużą szpilką pojedyńczą, lub podwójną średniej wielkości, zważyć funt tegoż, wrzucić w ciepłą wodę, w mosiężne, lub miedziane naczynie, wsypać ćwierć funta ałunu na garniec agrestu i trzymać tak długo na wolnym ogniu, aż się na powierzchni wody pokażą bulki, co znaczy, że woda natychmiast zawrze; wtedy odcedzić agrest, który zostanie brzydki, żółty i miękki, nalać go zimną wodą, tak go trzymać 24 godzin, często wodę zmieniając. Po tym przeciągu czasu, odcedzić wodę: odwarzyć dwa funty cukru, z jednego funta i jednej szklanki wody zrobić syrop lekki, wyszumować i zupełnie ostudzonym polać agrest na salaterce; drugiego dnia przegotować zlany syrop i wolnym polewać agrest; trzeciego dnia dołożyć pół funta cukru do syropu, przegotować i znowu polać cieplejszym; czwartego dnia resztę cukru wrzucić w syrop, gotować żeby był gęsty, i wtedy na wrzący syrop wrzucić agrest, i raz jeden z agrestem zagotować; nie można dłużej gotować bo agrest stwardnieje: wylać na salaterkę, po zupełnem ostudzeniu w słoiki układać.

NOWE KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA.

PREMIE!! PREMIE!!

Dla naprzód płatnych abonentów "Gazety Polskiej".

W tych dniach odebraliśmy z Europy wielki zapas Książek do Nabożeństwa, które postanowiliśmy rozdać **na premie**, naprzód płatnym abonentom "Gazety Polskiej".

Kto więc zapłaci za "Gazetę Polską" na rok naprzód może wybrać sobie premię w sumie **JEDNEGO DOLARA** za przysłaniem 10c. na przesyłkę. Jeśli książka wynosi więcej jak jednego dolara. resztę pieniędzy się dopłaca.

Ci abonenci, którzy już na ten rok mają opłaconą Gazetę, a chcą skorzystać z powyższej oferty, mogą opłacić prenumeratę na rok dalej.

Książki także można nabywać za gotówkę.

Anioł Stróż, czyli zbiór nabożeństwa codziennego dla chrześcian katolików, oprawna ozdobnie w skitogen, wysrebrzane brzegi i tytuliki. No. 277 B, rozmiar 3½x5 Cena 55c.

Anioł stróż, czyli książka do nabożeństwa, przez ks. Józefa Krośnińskiego, wydanie krakowskie, aprobowane przez Papieża Leona XIII, ozdobnie oprawne w imitacyę z kości słoniowej z płaskorzeźbą na frontowej okładce, z klamerką, wyzłacane brzegi; No. 302, rozmiar 3x4. Cena 65c.

Anioł Stróż, albo książka do nabożeństwa, oprawna ozdobnie w imitacyę kości słoniowej, z wyzłacanemi insygniami na frontowej okładce, wyzłacane brzegi z klamerką, rozmiar 3x4 cale, No. 373, cena $1.00

Anioł stróż, albo książka do nabożeństwa codziennego dla chrześcianina-katolika, zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów, drogi krzyżowej i rozmaitych pieśni nabożnych, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyciskiem krzyża złotego na frontowej okładce, złocone tytuliki z klamerką rozmiar 3.3-4x5 No. 480 B. Cena $1.50

Anioł Stróż, albo książka do nabożeństwa codziennego dla chrześcianina katolika, zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów, drogi krzyżowej i rozmaitych pieśni nabożnych. Oprawne w skórkę, z klamerką, złocone brzegi i krzyż na okładce. Rozmiar 3¾X5 No. 460. Cena....................$1.50.

Anioł Stróż chrześcianina katolika zbiór modłów i pieśni dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów, gorzkich żali i pieśni łacińskich, wydanie dla obojga płci, oprawna ozdobnie w imitacyę kości słoniowej z pięknymi wyciskami kolorowymi na frontowej okładce, z klamerką, wyzłacane brzegi, rozmiar 3x5, No. 92. cena $ 85

Anioł Stróż ..chrześcianina katolika. Zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów, pieśni łacińskich i gorzkich żali, oprawna ozdobnie w twardą skórkę ze złoconymi wyciskami na frontowej okładce, z klamerką wyzłacane brzegi i tytuliki, wydanie dla obojga płci, rozmiar 3½x5, No. 40. cena $2.00

Bądź Wola Twoja, modlitwy i rozmyślanie na wszystkie dni tygodnia i miesiąca i na wszystkie uroczystości kościelne, oprawna ozdobnie w skitogen z wyciskanymi i wyzłacanymi brzegami, z okuciem i klamerką, No. 6s. cena $1.65

Bóg z Tobą! Zbiór nabożeństwa katolickiego, zawierający w sobie nabożeństwo przy Mszy św., do Spowiedzi i Komunii św., do Najświętszej Maryi Panny, do Świętych Pańskich. Modlitwy na główniejsze uroczystości roczne, oraz Pieśni Kościelne. Książeczka ta jest dla dzieci. Oprawne w skitogen, czerwone brzegi, pozłacano tytuliki i krzyże. No. 203. Cena......10c.

Brewiarzyk Tercyarski. Powiększone wydanie. Oprawne czarno w skitogen, czerwone brzegi i wyciskane złotem tytuliki. Cena............$2.25

Chwała Bogu, zbiór nabożeństwa katolickiego z wszystkiemi modlitwami i głównemi pieśniami, oprawne ozdobnie w imitacyę kości słoniowej. No. 93 cena $2.00

Cicha Łza, książka do nabożeństwa dla katolików, wydał Frańciszek Rudnicki. Oprawna w moroko cena 40c

Cicha Łza Chrześciańska, zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, rozmiar 3½x5. Oprawne w cielęcą skórkę, pozłacane tytuliki, krzyż i brzegi. No. 10|40. Cena $1.85

Cicha Łza chrześcianina katolika. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. Wydanie dla niewiast, No. 30b, oprawne miękko w cielęcą skórkę, złocone brzegi ze złoconymi tytulikami Cena $1.35

Cicha Łza chrześciańska, zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych zdodatkiem nieszpór i pieśni łacińskich, rozmiar 3½x5. No 92. Oprawna biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami i wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamrą izłoconymi brzegami. Cena $2.00

Cicha Łza chrześcianina katolika, zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, z dodatkiem nieszporów łacińskich. Wydanie dla niewiast, oprawna w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnymi punkcikami i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, No. 40, 635 stron. Cena $2.00

Cicha Łza Chrześciańska, zbiór modłów i pieśni, służących dla dusz pobożnych z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, rozmiar 3½x5. Bardzo ozdobnie oprawione w aksamit, z krzyżem z kości i metalowymi ornamentami, okute, z klamerką, pozłacane brzegi. No. 26. Cena $2.00

Dziennik, albo krótki sposób nabożeństwa codziennego, z dodatkiem pieśni nabożnych, godzinek, nieszporów i gorzkich żali, druk wyraźny dla starszych osób, oprawna ozdobnie w skitogen, z wyzłacanymi brzegami, tytulikami, okuciem, klamerką i z krzyżykiem na okładce, rozmiar 3½x5½. No. 279. Cena 75c

Dziennik, albo krótki sposób nabożeństwa codziennego, z dodatkiem pieśni nabożnych, godzinek, nieszporów i gorzkich żali, druk wyraźny dla starszych osób, oprawna ozdobnie w miękką skórkę ze złoconymi brzegami, wyciskami, tytulikiem i krzyżykiem rozmiar 3½x5½ cale. No. 416. $1.20

Dziennik, albo krótki sposób nabożeństwa codziennego z dodatkiem pieśni nabożnych, godzinek, nieszporów i gorzkich żali, druk wyraźny dla starszych osób. Oprawne ozdobnie w cielęcą skórkę, pozłacane brzegi, tytuliki i krzyż, z klamerką z ozdobnym krzyżem z perłowej macicy na wewnętrznej okładce frontowej, rozmiar 3½x5½. No. 460. Cena $1.95

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawne w skitogen, z złoconymi brzegami. wydanie dla kobiet. No. 277. Rozmiar 5x7 cali, cena $1.30

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawne w skitogen z złoconymi brzegami, wydanie dla mężczyzn. No 6s. Rozmiar 5x7. Cena $1.30.

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawna w skitogen, z wyciskami, złoconym krzyżykiem na frontowej okładce, tytulikiem, brzegami, z klamerką i okuciem, wydanie dla kobiet, No. 279, rozmiar 5x7 cali, cna $1.60

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawne w skórkę, wydanie dla mężczyzn, wyzłacane brzegi,okuta z zamkiem. No. 6s. Cena $1.60

Dunina, książka do Nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawna w twardą skórę, z płaskorzeźbami popiersia Zbawiciela i krzyżyka z perłowej macicy i innemi ornamentami, z dwoma klamerkami, złoconym tytulikiem i brzegami, wydanie dla mężczyzn, rozmiaru 4½x7 cali, No. 480. Cena $5.00

Dunina, książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, ozdobnie oprawna w najlepszą cielęcą skórkę, z dwoma klamrami złotymi, z wyciskanymi i złoconymi brzegami. Jest to co pięknego i nowego., osobne wydanie dla kobiet. Cena $5.00

Jezus, Marya, Józef, w mocnej i ładnej kartonowej oprawie, mogą być wysyłane do kraju gdyż są z rosyjską cenzurą. Wydał X. M. Godlewski, profesor Seminaryum Warszawskiego. Wydanie przejrzane i poprawione. Czerwone brzegi. No. 3s. Cena $1.55

Jezus, Marya, Józef, w mocnej oprawie ze złoceniem i ozdobami, oraz metalowymi brzegami na okładce i klamerką. Wydał X. M. Godlewski, prof. Sem. Warszawskiego. Mogą być wysyłane do kraju, gdyż jest cenzura rosyjska. No. 6s. Cena $2.00

Jezus, Marya, Józef, książka do nabożeństwa z dodatkiem pieśni, oprawna ozdobnie w twardą cielęcą skórkę, z wyzłacanymi brzegami, tytulikami i wyciskami, z klamerką, na wewnętrznej okładce frontowej wizerunek Chrystusa na krzyżu z perłowej macicy, rozmiar 3x4½. No. 465. $2.00

Kwiat Niewinności. Książeczka do nabożeństwa, osobne wydanie dla chłopców, mocno oprawne w płótno. 20c

Kwiat Niewinności. Książeczka do nabożeństfa. Osobne wydanie dla dziewcząt. Mocno oprawne w płótno. 20c

Manna duchowna, albo nabożeństwo katolickie dla młodzieży szkolnej. Ułożył ks. Józef Krośniński, mały format oprawne biało w czeskie "chasta", z chromolitografami i obwódką złotą. Cena 20c

Marya Nasza Pomoc, książka modlitewna ku chwale Bożej i czci Niepokalanej Panny Maryi, ułożył ks. J. Krośniński, oprawna w twardą cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami, wyciskami i z klamerką, na wewnętrznej stronie frontowej okładki wizerunek Chrystusa na krzyżyku z perłowej macicy; rozmiar 3x4, No. 465. Cena $2.40.

Nowy Brewiarzyk Tercyarski, ułożony przez O. L. K. Oprawny ozdobnie w płótno, z czerwonymi brzegami. Cena $2.00.

Ołtarzyk Złoty. Zbiór modłów i pieśni, służący dla dusz pobożnych, wydanie dla mężczyzn, 6o. 40, z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozdobnie w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoconymi brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi; format 3½x5. Cena $2.25.

Ogródek Duchowny, zamieszczający nauki, modlitwy i pieśni, które dla pobożnego ludu katolickiego zebarł ks. Jan Maliszewski, okuta i z zamkiem. Cena $1.25.

Ołtarzyk Polski katolickiego nabożeństwa, zawierający najwięcej używane modlitwy, pieśni i rozmyślania. Ułożył J. Chociszowski. No. 6 S. Oprawne ozdobnie w skitogen, złocone brzegi, tytulik i krzyż, okute z klamerką. 522 stronnic. Cena $1.25

Panie wysłuchaj modlitwę moją, książka do nabożeństwa dla chrześcian-katolików, wydanie dla Stanów Zjednoczonych w Ameryce, oprawna ozdobnie w twardą cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami, na wewnętrznej stronie frontowej okładki wizerunek Chrystusa na krzyżyku perłowym; rozmiar 3x4. No. 465. Cena $2.00

Serce Jezusa nasze miłosierdzie, książka do nabożeństwa dla czcicieli Najśl. Serca Pana Jezusa, z dodatkiem pieśni kościelnych, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami i z wyciskiem wyzłacanym Serca Jezusowego na frontowej okładce, z płaskorzeźbą Pana Jezusa ukrzyżowanego i z klamerką,, format 3x4½, No. 465 Cena $2.15.

Serce Jezusa, nasze miłosierdzie, książka do nabożeństwa dla czcicieli Najśl. Serca Jezusa, z dodatkiem pieśni kościelnych, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanymi brzegami, tytulikami i wyciskiem Serca Jezusowego na okładce, na wewnętrznej stronie pozłacana płaskorzeźba Serca Jeznsowego; rozmiar 3-1 4x4 3-4, No 2008. Cena $1.35.

Skarb Duszy .Zbiór najlepszych nabożeństw i pieśni kościelnych; format 3x4, No. 92, oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z kolorowymi kwiatami i wyrobami z perłowej macicy i mosiądzu, z kościaną klamerką i złoconymi brzegami. Cena $1.60.

Skarb Duszy. Zbiór najlepszego nabożeństwa i pieśni kościelnych. No. 45K Oprawne ozdobnie w aksamit, z pięknemi ozdobami z kości i metalu, z trzema medalikami na łańcuszku, okute z klamerką, wyzłacane brzegi. Rozmiar 3x4½. Cena $1.00

Skarby Niebieskie, czyli książka do nabożeństwa dla wszystkich katolików, oprawna ozdobnie w miękką skórkę, złocone brzegi, tytulik i wyciski na frontowej okładce, z wizerunkiem Zbawiciela na krzyżu z perłowej macicy na wewnętrznej stronie frontowej okładce i z klamerką, rozmiar 3x4½ cala, No. 465, Cena $2.25.

U stóp Jezusa, książeczka do nabożeństwa, zawierająca modlitwy na najważniejsze uroczystości kościelne, format 2¼x3½, oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę z wyzłacanymi ornamentami na okładce, tytulikami i brzegami i z klamerką. No. 465, Cena $2.00.

Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny z różnych nabożeństw uwity, książka do nabożeństwa zawierająca rozmaite modlitwy, pieśni na wszystkie okoliczności kościelne całego roku, oprawna ozdobnie w miękką skórkę, z wyzłacanymi tytulikami, wyciskami na okładce i brzegami. No. 416. Cena $1.50.

Wianek ku czci Najśw. Maryi Panny, z różnych nabożeństw uwity. Rozmiaru 5x2¾ cali, 640 stronic. Oprawne ozdobnie w skórę, z wyrobami mosiądzu i perłowej macicy, z złoconemi brzegami i tytulikami, z klamerką w pudełku wyściełanym. No. 480. Cena $1.95.

Wianek ku czci N. P. M., duży rozmiar, książka oprawna ozdobnie w miękką cielęcą skórkę, z złoconymi brzegami, tytulikami i krzyżem na frontowej okładce, rozmiar 4x6 cali. No 416, cena $2.00

Wyborek czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików, z dodatkiem pieśni. No. 6S. Rozmiar 3x4½ cale. Oprawne w skitogen, pozłacane brzegi, tytulik i krzyż, okute z klamerką. Cena 50c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzysmko-katolików, z dodatkiem pieśni, w mocnej oprawie izłoconymi brzegami, No. 7211sk. rozmiar 3½x4. Cena 30c

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodaniem pieśni; format 3x4½ cala. No. 89, oprawne biało w imitacyę kości słoniowej, z wyciskanymi wyrobami izłoconymi brzegami. Cena 50c.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. Rozmiar 3x4½. No. 92. Oprawne w im. kości słoniowej z wyrobami kolorowymi z perłowej macicy, z kościaną klamerką — pozłacane brzegi. Cena $1.25

Wyborek modłów i pieśni dla katolików wszystkich stanów, z dodatkiem nieszporów, psalmów, drogi krzyżowej, gorzkich żali i najwięcej używanych pieśni, oprawa ozdobna w twardą skórkę, z krzyżykiem, płaskorzeźbą popiersia Zbawiciela i innemi ozdobami, złocony tytulik, brzegi i klamerką. No. 480 Cena $1,40.

Wyborek, czyli krótki sposób nabożeństwa codziennego dla rzymsko-katolików z dodatkiem pieśni. W mocnej czarnej skórzanej oprawie z metalowemi obiciami i klamerkami. Rozmiar 3x41-4. No. 20 Cena $2.00.

BIBLIA, czyli Księgi Starego i Nowego Testamentu, wydanie kompletne na język polski przełożone przez ks. Jakóba Wujka i wydane w Krakowie 1599 roku.
Cena Biblii, 3 tomy, ... $12.00.

UWAGA. Zakupiliśmy cały zapas tej Biblii w Europie od dawna poszukiwanej i tego dzieła abrobowanego przez władzę Apostolską, nigdzie nie można nabyć, tylko u nas, gdyż pozostało tylko 300 sztuk. Cała Biblia obejmuje rtzy tomy o 2550 stronicach wyraźnego druku na pięknym papierze, oprawne ozdobnie w skitogen i wyzłoconymi tytulikami na okładce.

CANTIONALE Eccesi**asticum, książka dla księży i organistów, zawierająca wszystkie pieśni, litanie itp. po łacinie i po polsku z nutami, używanemi do obrządków kościoła kato— w ciągu całego roku, zatwierdzona przez władzę kościelną, wydanie najnowsze, drukowana zdolnie dwoma kolorami na pięknym papierze, ozdobnie oprawna w linteum z wyzłacanemi tytulikami i brzegami. Cena $4.50**

COFFINE. Książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześcijańsko-katolickiej, czyli krótki wykład Lekcyi Ewangelii na wszystkie niedzielę i święta wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Świętych Pańskich, czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki. Z licznemi obrazkami i litografiami. Cena $2.00.

HISTORIA BIBLIJNA dla rodzin chrześcijańskich, czyli gruntowne i jasne objaśnienie dziejów Starego i Nowego Testamentu. Opracował ks. prob. J. Stagraczyński. Dwa tomy. Tom I zawiera Stary Testament, Tom II Nowy Testament. Oprawne ozdobnie w płótno kolorowe, wyzłacane okładki, ozdobiona licznymi rycinami. Cena $7.50.

Nauka Wiary i Obyczajów Kościoła Katolickiego. Wyłożona obszernie, stwierdzona i objaśniona miejscami pisma św. i Ojców Kościoła i przykładami z życia oraz przewodnik życia dla rodzin chrześciańskich. Potwierdzona i polecona przez 24 książąt Kościoła i ozdobiona 10 kolorowymi prześlicznymi obrazkami, oraz licznemi rycinami. Format duży. albumowy, oprawa elegancka, stronic 1238. Dzieło to składa się z trzech części i zawiera w części I naukę o wierze, w części II nauk. o przykazaniach, w części III naukę o środkach łaski. Książka ta znajdować się powinna w każdej rodzinie, bo z niej czerpać można naukę i pociechę w każdej potrzebie. Cena całego dzieła oprawnego w płótno angielskie, z złotymi wyciskami. Cena $3.50

POSZUKIWANIA.

POSZUKUJE ciotecznych siótr i braci, Apolonii, Kamilii, Moniki, Piotra i Adolfa Zydonowiezów, ktoby o nich wiedział lub oni sami, niechaj zgłoszą się pod adres: Uniondole, Pa. Suzynhonna, Co., Teofila Peterson z domu Chropowicka.

POSZUKUJĘ Antoniego Pietraszewskiego, brata mego. Ma on przebywać w Chicago od 24 lat. Pochodzi z gubernii i powiatu Suwalskiego, gminy Hutla, wsi Soboliewa. Ktoby o nim wiedział lub on sam niechaj doniesie pod adresem: Wincenty Pietraszewski, 604 Exchange St., Buffalo, N. Y.

POSZUKUJE, Piotra Papciaka i Miss Papciak w bardzo ważnym interesie; już upłynęło 2 lata, jak pożyczyli parę dolarów i nie wspomną sobie, aby je oddać. Upraszam rodaków o doniesienie mi o ich pobycie, lub on sam jeśli będzie czytał.

Adres: Piotr Ciciórko, Koehler, N. Mex. Box 77.

NOWINY MIEJSCOWE.

35-letni J. Koniak, mieszkający pod nr. 10716 Green Bay ave., posprzeczał się z 36-letnim W. Gorinem, a rezultat kłótni był ten, że Koniak leży w szpitalu southchicagoskim z ranami na głowie, które mu Gorin zadał łopatą. Zdaje się, że Koniak umrze, gdyż ma pękniętą czaszkę. — Gorin zbiegł i jest obecnie poszukiwany przez detektywów.

Koniak i Gorin pracowali do spółki kontraktorskiej Rudolph S. Blome Company, przy zakładach korporacyi Peoples Gas Light and Coke Co., u zbiegu ulicy 95-ej i Erie ave., w South Chicago.

W cyrku Harrimana, dającego przedstawienia w hali "Coliseum" aresztowano niejakiego Emila Hebla, byłego członka orkiestry marynarskiej na pancerniku "Connecticut". Hebel zdezerterował przed kilku miesiącami ze służby marynarskiej.

Czteroletnia Małgorzata Latowa bawiła się w czwartek po południu zapałkami w suterenach domu rodziców pod nr. 98 Sholto str., i jako to niestety często się zdarza, zapaliła na sobie sukienki. Nim nadbieżono i stłumiono płomienie, dziewczynka tak strasznie się popiekła, że wkrótce potem w męczarniach skonała.

— 22-letnia Annie Boomsa, 320 W. 95 str., w celu szybszego rozniecenia ognia w piecu kuchennym, nalała naftę na tlejące się węgle. Nastąpiła eksplozya, odzież na nieszczęśliwej zajęła się płomieniem i zanim sąsiedzi nadbiegli i ogień stłumili, dziewczyna straszliwie już była popieczona. Umarła w parę godzin później.

"Umrę raczej w więzieniu, niż mam zapłacić tej ... czarownicy $209.00. Tak się wyraziła pani Emma E. Kershaw, którą sąd skazał na powyższą karę za wydarcie kilka garści włosów z głowy pani Belle McCelland podczas gry w karty. Pani Kershaw nie chcąc zapłacić kary poszła do więzienia i chociaż mąż jej ze łzami w oczach zaklinał ją, aby powróciła do domu, bo on za nią karę zapłaci — uparta kobieta tak się zawzięła na swoją przyjaciółkę, że ani słychać nie chce o płaceniu kary. Ponieważ pani McCelland musi płacić $3.50 tygodniowo za wikt swej przeciwniczki w więzieniu, przeto niewiadomo, której się wpierw naprzykrzy, czy jednej siedzieć dosyć długo w więzieniu, czyteż drugiej płacić powyższą sumę.

Na torach kolei Chicago Junction przy 40-ej i Leavitt ulicach, zabił parowóz 35-o letniego Jana Nowaka, zamieszkałego pnr. 1414 W. 39-ta ulica. Zabity Nowak jest Polakiem, pochodzi z Galicyi, gdzie ma żonę i siedmioro drobnych dziatek. W Ameryce przebywał od czterech lat i składał pieniądze na karty okrętowe dla rodziny, chcąc ją tu sprowadzić; tymczasem straszna śmierć pokrzyżowała te plany. Pracował on na torach przy naprawianiu tychże i zajęty pracą nie zauważył nadchodzącego parowozu, który go też zmiażdżył. Ciało nieszczęśliwego zabrano do zakładu pogrzebowego M. Morinkusa, pnr. 4545 S. Paulina ulica.

Za staraniem komisarza. powiatowego, ob. Władysław J. Schrojdy, w polskich dzielnicach otworzone będą powiatowe filie dobroczynności, w których biednym rozdawane będą artykuły spożywcze, opał itd.

Na południowej stronie miasta, otwarto także biuro u zbiegu 61-ej ulicy i Madison ave., którem zarządza p. S. Więckowski.

Drugie biuro ma być niebawem otwarte w lokalu pnr. 607 Noble ulicy w domu pani Niemczewskiej.

Trzecie biuro ma się znajdować w okolicy 47-ej i Halsted, na "Town of Lake".

W czwartkowem wydaniu pisma angielskiego "The Chicago Record Herald" na stronicy siódmej w pierwszej kolumnie zauważyliśmy długi artykuł pióra prof. T. Siemiradzkiego, szefa związkowego biura Prasowo informacyjnego, traktujący o wpływie kwestyi polskiej na rozwój polityki międzynarodowej w Europie, a zwłaszcza na bieg sprawy bałkańskiej, gdzie Rosya w obawie powstania w Polsce haniebną odegrała rolę i uległa Austryi. Artykuł ten napisany z całą znajomością przedmiotu wywołała dodatnie wrażenie w kołach czytelników amerykańskich.

Lód podrożał od paru dni, a handlarze lodu zapowiadają, że będzie jeszcze droższy. Cena podskoczyła odrazu z 30 cent. na 40 centów za 100 funtów a o ile słychać w lecie zwykli mieszkańcy płacić będą musieli po 45 centów za 100 funtów, hoteliści i restauratorzy zamiast 20 cent. 30 cent., rzeźnicy zaś po $6 za tonę zamiast $4. Powodem podrożenia lodu jest najprzód brak zapasów na Wschodzie i Stanach Środkowego Zachodu, a następnie podwyższenie płac rozwozicielom, którzy pobierali $80 miesięcznie, a teraz domagają się dolarów 100, podczas, gdy ich pomocnicy także żądają podwyższenia płac z $70 na $80.

Komitet z łona Stowarzyszenia Alumnów Kollegium św. Stanisława Kostki, zajmujący się urządzaniem połowu na przechodniów, czyli tak zw. "Tag Day" po parafiach polskich, prosi nas o podanie do wiadomości, gdzie i kiedy odbędą się trzy następne "połowy" na rzecz pierwszego uniwersytetu polskiego w Ameryce.

W niedzielę dnia 18-kwetnia odbędzie się "połów, w parafii Najświętszej Maryi Panny od Nieustającej pomocy na "Bridgeporcie", gdzie proboszczem jest P. ks. Stanisław Nawrocki, który pozwolenia na urządzenie połowiu łaskawie udzielił i dopomaga komitetowi w pracy przygotowawczej.

W niedzielę dnia 25 kwietnia, odbędzie się połów w Jolliet, a obejmie parafię tamtejszą św. Krzyża, której prob. jest niestrudzony ks. Wojciech Olszewski, oraz całe miasto Jolliet. Wiel. ks. Olszewski otrzymał na to pozwolenie od burmistrza. — Brawo!

W niedzielę, dnia 2-go maja odbędzie się "połów" na Jadwigowie i Maryanowie, gdzie proboszczami są Wiel. księża J. B. Obyrtacz i Franciszek Gordon. Na Jadwigowie dopomaga komitetowi p. Józef A. Ziemba, były uczeń Kollegium św. Stanisława Kostki.

Które z panien na Jadwigowie i Maryanowie chciałyby przyjąć obowiązki "połowczyń" czyli tak zw. "tag-girls", niech się raczą osobiście zgłosić do zarządcy pana Józefa A. Paszkiewicza, zamieszkałego pnr. 630 Noble ulica.

Wszystkie piekarnie mieszczące się dotąd w suterenach i innych niesanitarnych miejscach muszą do 1-go maja zmienić lokale na więcej zdrowotne, lub też zwinąć interes.

Napiwszy się sporą dozę trucizny w celu samobójczym, dentysta W. H. Peitcher pnr. 695 Lincoln ave., tak się zląkł, że musi umrzeć, iż wezwał telefonicznie naraz trzech doktorów, aby go ratowali. Wezwani lekarze przybyli w porę i 4 godziny męczyli niedoszłego samobójcę, aż usunęli mu grożące niebezpieczeństwo.

Sąd najwyższy odmówił ponownie rozpatrywanie sprawy Davida Andersena, murzyna, który ma być stracony w Chicago w dniu 23 bm. za zamordowanie policyanta Michała Callaghana. Wyrok śmierci został potwierdzony.

Szkaradną jest rzeczą, że wskutek nieudolności ustaw bezkarnie ujdą Joseph Keller i Louis Ullman którzy znajdują się w karnym zakładzie za "handel białemi niewolnicami" sprowadzonemi z Europy; najwyższy trybunał Stanów Zjednoczonych orzekł, że ustawa tycząca się handlu dziewczętami jest nieważną. Orzeczenie to nastąpiło wskutek apelacyi Kellera i Ullmana, skazanych na 18 miesięcy więzienia karnego. Wraz z nimi byli procesowani Alphonse Dufour, A. Duvan, M. Stem i inni. Dufour i żona jego, pozyskawszy wolność za postawieniem kaucyi $25.000, uciekli do Francyi, a inni skazani zostali na pieniężne kary. Sądy związkowe ukarały winowajców, ale teraz odrazu zniweczony został ten rezultat przez owo rozstrzygnięcie najwyższego trybunału.

Z austryackiego konsulatu otrzymujemy ważną dla poddanych austryackich wiadomość, że, wszyscy ci, którzy zostali powołani do częściowego uzupełnienia armii a jeszcze nie wyjechali, nie potrzebują więcej wyjeżdżać, gdyż powołanie pod broń zostało umorzonem.

Maryanna Błażek zatrudniona jako służąca w mieszkaniu aptekarza Tomasza V. Villim, pnr. 1137 Lawndale ave., znaleziona została w stancyi swej nieżywa, zaczadzona uchodzącym gazem. Zarówno aptekarz jak i policya sądzi, iż śmierć nastąpiła przypadkowo.

54 letni Samuel Wunch, 2566 99th place, jechał na platformie zwolenia na urządzenie połowu lumet, kiedy mu wicher zerwał z głowy kapelusz. Mimo, że tramwaj pędził szybko, Wunch zeskoczył, upadł i głową uderzył o rynsztok. Zaniesiono go do pobliskiej apteki a potem odwieziono go do szpitala Wesleya, — a potem wkrótce umarł.

Alex Kasinosz czy Kasmosz, przed trzema tygodniami przybyły z Rosyi, został przejechany przez tramwaj elektryczny linii Milwaukee ave., przed mieszkaniem rodziców pnr. 1632 Milwaukee ave. Ciężko pokaleczonego zawieziono do szpitala św. Elżbiety, gdzie wkrótce potem umarł.

Wtym tygodniu złożono następujące ofiary na budowę nowego kollegium:

Bractwo Dziewic Różańcowych z parafii św. Stanisława K. $200.00 Tow. św. Michała Archanioła z parafii św. Stanisława B. i M. z East Chicago, Ind. $25.00; Tadeusz Żukowski $15.00; Jan Januszewski $15.00; Bractwo św. Stanisława B. i M. Nr. 102 Zjednocz. P. Rz. K. z parafii św. Krzyża z Jolliet Ill. $10.00; Tow. Gwardyi Ułanów Kazimierza Puławskiego Nr. 319 Zjedn. P. Rz. K. z Stamford, Conn. $5.00; Tow. św. Józefa z Port Richmond, N. Y. $4.55; Marya Posadzy $1.00; W. G. 50c.; N. N. 25c.; Na imieniach p. Niedzielskich w South Omaha, Nebar. na wniosek p. F. Madury zabrał p. Jan Kubajak: F. Madura 25c; F. Nalepka 50c; J. Baroń 25c; W. Kropiński 25c; W. Duszko 25c; K. Kapusta 50c; W. Ambroziak 25c; A. Ziemba 50c; J. Zieleński 25c; J. Ciembior 25c; J. Banaszak 25c; J. Kubajak 50c; Rozalia Ciembior 25c.

Prosząc o dalsze ofiary składam wszystkim ofiarodawcom serdeczne "Bóg zapłać".

Ks. J. Kosiński C. R.

Prokurator stanowy Wayman na swoją rękę zabrał się do czyszczenia naszego miasta z szulerni. Nie pytając się ociężałego szefa policyi Shippiego, ani jego nic złego nie widzącego asystenta Schuettllera, rozkazał sierżantowi i trzem detektywom, którzy są specyalnie wyznaczeni dla jego biura i podlegają tylko rozkazom prokuratora, zrobić najazd na kilka szulerni. Pierwszą padła ofiarą szulernia pnr. 263 Chicago ave., gdzie aresztowano 44 szulerów, skonfiskowano stoliki gry rulettę i wiele innych szulerskich przyrządów. W klubie Elite pnr. 3030 State ulica i w szynku przy 66-ej i Halsted ulicy, aresztowano 24ch szulerów i skonfiskowano narzędzia gry. Pierwsza szulernia znajduje się tuż pod nosem stacyi policyjnej Chicago ave., Station. Jest to ciężki policzek dla szefa policyi i jego podkomendnych, którzy zdają się nic nie widzieć.

35 letni Daniel O'Shea, 607 W. 42nd place, z dwoma przyjaciółmi przechadzał się po wybrzeżu jeziora na 16-ej ulicy w piątek, kiedy wicher zerwał mu kapelusz i rzucił do jeziora. Półżartem powiedział, że kapelusz wyłowi, ale za chwilę zrzucił zwierzchnią odzież i mimo wstrzymywania go przez towarzyszy wszedł w wodę. Nagle skurczył się i znikł pod wodą. Przyjaciele jego nie byli w stanie mu dopomódz; uwiadomili policyę a zwłok nadaremnie szukano przez całą noc prawie. Był on zatrudniony w wyszynku pnr. 1438 Indiana ave.

Ostatnie Wiadomości.

Castra usunęli przemocą z Martyniki.

FORT de FRANCE, 12 kwietnia. — Były prezydent Castro został siłą zmuszony do opuszczenia wyspy Martyniki i w otoczeniu policyi, zaniesiony na noszach do parowca Versailles, powracającego do Francyi.

Władzom Martyniki zostawił Castro protest, przeciw temu postępowaniu rządu francuskiego, które były dyktator nazywa pogwałceniem prawa człowieczego, oraz układów międzynarodowych.

W proteście swym Castro podaje trzy powody nielegalności akcyi rządu francuskiego. Po pierwsze: przeniesienie go gwałtem na statek, mimo choroby, co może być szkodliwym dla jego życia, po wtóre neutralne jego zachowanie, które podczas pobytu na wyspie niczem nie zasłużyło na podobne traktowanie, po trzecie, odstawienie go statkiem, który wraca do Francyi, a więc znowu zmusi go do wylądowania na terytoryum francuskiem.

Wspomniał przytem cesarzowę Jozefinę, która urodziła się na Martynice i strumienie krwi, które przed stu laty lały się na wyspie o prawa człowieka, które obecnie tak sromotnie zostały złamane.

Po za tem były prezydent oświadczył, że natychmiast uda się do Hiszpanii, a stamtąd na wyspy Kanaryjskie.

W chwilę po odpłynięciu parowca Versailles, przybyło do Martyniki grono przyjaciół eksdyktatora, którzy odbyli długą konferencyę z jego bratem Carmelo.

Trzęsienie ziemi.

KOPENHAGA, 13 kwietnia. — W pobliżu Sudswall w Szwecyi wydarzyło się w sobotę rano gwałtowne trzęsienie ziemi, trwające jedną minutę i zrządziło wielkie szkody.

LIMA, Peru, 13 kwietnia. — W czoraj o trzeciej rano odczuto tu silne trzęsienie ziemi, które miało wschodnio-zachodni kierunek i trwało pięć minut.

Pogrzeb pani Heleny Modrzejewskiej.

LOS ANGELES, Kal., 13 kwiet. — Trumna, w której spoczęły zwłoki naszej sławnej artystki p. Heleny Modrzejewskiej, tonęła wprost w powodzi kwiatów, jakie ze wszystkich stron Ameryki nadesłano. Zwłoki złożno w klubie honorowym Rycerzy Kolumba w Los Angeles, gdzie przebywały do wczoraj, a następnie przewieziono je do katedry. Tam mszę św. żałobną odprawił monsignor Hornet, a mowę pogrzebową wygłosił biskup Conaty. Po ceremoniach kościelnych zwłoki sławnej artystki polskiej złożono w krypcie na cmentarzu kalwaryjskim, skąd po niejakim czasie zostaną przewiezione do Polski na wieczny spoczynek.

Majątek zmarłej artystki obliczają na $120.000 z czego $40.000 miała ulokowane w akcyach różnych kompanii, a $20.000 w klejnotach. Mogła ona mieć majątek milionowy, lecz nie goniła za mamoną i wiele pieniędzy wydała na wspomaganie biedaków w Galicyi i tu w Ameryce.

Kapłan polski otrzymuje list z żądaniem $2.500. — Złoczyńcę ujęto.

PASSAIC, N. J., 13 kwietnia.— Ks. Walenty Chlebowski, prob. tutejszego polskiego kościoła św. Józefa, otrzymał list, nakazujący mu przynieść $2.500 na róg ulic 14-ej i 2-ej ave., i wręczyć je tam człowiekowi, który się zbliży do księdza ze słowy "Iam" | jestem |. Ks. Chlebowski dał zaraz znać o tem na policyę, która o oznaczonym czasie na oznaczone miejsce wysłała detektywa przebranego za księdza. Tam zbliżył się do detektywa istotnie młody człowiek i szepnął słowa, "Iam", na które detektyw, nie wychodząc z roli odpowiedział podobnie i wręczył młodzieńcowi kwotę, z którą tenże zaczął szybko uchodzić. Na to tylko czekali w pobliżu przygotowani policyanci, którzy ptaszka zaraz schwytali i uwięzili. Nazywa on się Edward Zaliński, liczy lat 20 i pochodzi z Hoboken, gdzie mieszka pnr. 7, 3-cia ul.

Składy tytoniu spłonęły.

MAYFIELD, Ky. — Spaliły się tu doszczętnie cztery wielkie składy tytoniu, należące do niezależnej firmy tytoniowej. Ogień zniszczył około 300.000 funtów najlepszego tytoniu, którego wartość oceniają na $150.000. Ogień, zdaje się, był umyślnie podłożony.

Zginęli w ogniu.

LENOX, Mass. — W handlowej dzielnicy tego miasteczka wybuchł groźny pożar, w którym 6 osób znalazło śmierć, a trzy się ciężko poparzyły. Szkody materyalne przenoszą $300.000. Smierć w ogniu znalazło pięć kobiet i jeden mężczyzna. Cały kwadrat budynków strawiły płomienie. Przyczyna pożaru nieznana.

"Szalony wąż" jeszcze nie ujęty.

MUSKOGEE, Okla., 13 kwiet.— Rozeszła się tu pogłoska, że wódz zbuntowanych Indyan szczepu Creek, imieniem "Crazy Snake", którego od dwóch tygodni schwytać nie mogą ni policya ni milicya — zginął w pewnej potyczce. Zresztą z pola owej "wojny" z Indyanami, wieści są skąpe.

"Czarna ręka."

TAMPA, Fla., 13 kwietnia. — Zamordowano tu bogatego włoskiego kupca, Józefa Fiscarotta, a morderstwo to najprawdopodobniej przypisać należy na rachunek "czarnej ręki", od której pogróżki Fariscotta otrzymywał, ale na nie nie zważał. Zamordowany był członkiem rady miejskiej i wybitnym obywatelem. W tym roku trzecie to już morderstwo w tej miejscowości i tego samego pokroju spełnili zbrodniczy członkowie tajnej owej organizacyi. Śledztwo choć energiczne, jak dotąd nie przyniosło żadnego rezultatu.

Żona Castra nie może lądować.

WASHINGTON, 13 kwietnia. Donosi tu amerykański przedstawiciel dyplomatyczny we Wenezueli, że pani Castro, żonie wydalonego z Martyniki, byłego prezydenta Wenezueli, Cypriana Castro, zabroniono wylądować z parowca "Guadeloupe" w porcie La Guaira. Dla większego bezpieczeństwa aby pani Castro z nikim nie mogła się porozumieć, parowiec nie wpłynął do portu, ale oddawszy pocztę i przesyłki na mniejszy statek, natychmiast ruszył ku wybrzeżom Kolumbii.

Zaraza Bubonowa.

ANTWERPIA, 13 kwietnia. — Na przybyłym tu brytyjskim parowcu "Rubens" odkryto trzy wypadki zarazy bubonowej. Okręt opuścił w dniu 6 marca port San Nicolas, położony w Argentynie, tuż przy ujściu rzeki Parany.

Etna czynna.

NEAPOL, 13 kwietnia. — Wulkan Etna ponownie jest czynny. Z krateru dobywa się gęsty dym, a najbliższą okolicę zasypuje deszcz popiołu. Wprawdzie dalsze telegramy zaprzeczają, jakoby okolicy zagrażało nowe trzęsienie ziemi i twierdzą, że Etna pracuje w swych wnętrzach normalnie, pomiędzy mieszkańcami uwidaczniać się jednakowoż daje panika.

Starcie wojska ze strajkierami.

MERU, Francya, 13 kwietnia. — Trwający od pewnego czasu w fabrykach strajk, pracowników przy guzikach, przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Przychodzi do starcia między pracującymi a wojskiem, które władze zarekwirowały od Meru w znacznej ilości. Agitatorzy pracują niestrudzenie nad podtrzymywaniem strajku. Strajkujący zburzyli cztery fabryki i kilka domów mieszkalnych swych pracodawców ze zemsty za to, że tyczące się rokowania nie doszły do pożądanego rezultatu. Pracodawcy nie chcą przywrócić tych 30 procent płacy, o które przedtem ją zredukowali, co właśnie strajk spowodowało.

Do naszych abonentów w Minnesocie, North i South Dakota i Wisconsin!

Odebraliśmy list od naszego agenta p. W. Radomskiego z prośbą, aby ogłosić w Gazecie, iż z powodu choroby nie będzie mógł tak prędko zwiedzić tych abonentów, którzy znajdują się w powyższych Stanach. Prosimy zatem, aby Szanowni Abonenci nie czekali na odwiedziny pana Radomskiego, ale wprost do nas wysłali pieniądze za abonament.

Gdy pan Radomski będzie zdrowszy, podamy do Gazety.

"Gazeta Polska w Chicago."

CENY TARGOWE.

CHICAGO, ILL. 13 kwietnia 1909

Mąka.	
Czysta	4.80—5.00
Prosta	5 50—5.60
Minnesota twarda	5.60—5.90
Zytnia	3.40—4.00
Pszenica.	
No 4 twar.	1.27-1.33
No. 3 twarda	1.24-1.26½
No. 2 twarda	1.27—1.33
Żyto	
No 2	81½
Kukurydza.	
No 4	żó65½—66
No 3	żó66½—67
No 4	65¼—66
No. 3 biała	67¾—68¼
Owies.	
No 2 biały	55½
No. 4 biały	53½
Jęczmień	
Przesiewki	62—63
Zwyczajny	61—64
Bydło.	
Najlepsze woły	6.40—7.25
Dobre	4.50—6.35
Zwyczajne	4.10—5.50
Najlepsze krowy	4.50—6.00
Słedne	1.85—3.10
Dobre	3.50—5.00
Najlepsze jałówki	5.25—6.25
Dobre	3.50—4.75
Najlepsze cielęta	7.25—8 00
Ciężkie	2.75—5.00
Najlepsze stadniki	4.00—5.25
Zwyczajne	3.00-5.00
Swinie.	
Najlepsze	7.45—7.55
Dobre lekkie	7.25—7.45
Dobre ciężkie	7.40—7.50
Mieszane	7 10—7.20
Wieprze	7.25—7.55
Owce.	
Najlepsze	5.90—6.75
Jagnięta	7.50—8.10
Jaja.	
Pierwszej klasy	20½
Zwyczajne	19
Brudne	16
80 procent świeżych	21½
Ser.	
Western	14½—15
Swiss Bl	13½ 15½
Liburger	.10—12½
Masło	
Dairies	25
Creameries	28
Peacking	18
Drób.	
Zywe kury	15
" indyki	13—22
Zabite kury	14—15
" indyki	18—22
" kaczki	14½
Gołębie tuzin	1.20—1.50
Jarzyny.	
Szparagi pudło	1.25—5.00
Cwikła miech	50
Marchew wmiech	85—1.00
Kalafiory opałka	50—2.50
Salera pudł	1.25-5.00
Sałata beczka	1 50—3.00
Pomidory 4 koszyki	1.25—2.00
Kapusta beczka	3.50
Rzodkiewki tuzin	12½—40
Brukiew, worek	50—75
Spinach beczka	5.00—6.00
Szablak strączkowy buszel	2.00—3.00
Lima szablak 100 funtów	4.75
Cebula buszel	70—75
Ziemniaki buszel	1.00—1.10
Nowe ziemniaki beczka	6.00—7.00
Pieprz opałka	1.75—4 00
Owoce.	
Jabłka beczka	2.50—5.50
Banany pęk	65—1.45
Cytryny pud.	2.00—2.75
Pomarańcze pudło	2.50—3 25
Truskawki kwarta.	15—30
Słoma.	
Owsiana	6.50—7.00
Pszenna	6.00—6.50
Zytnia	7.50—9.50
Siano.	
Najlepsza tymotka	12.50—13.50
No 1	11.50—12.00
No 2,	10.00 -10.50
No 3	9.00—10.00
Cukier.	
Stand'd.	4.74—5.84
St'u'd'p'w'd'	.5.20
Grupki	5.80
Bawełna.	
	9.55—10.12
Wełna	
Myta	28—30
zwyczajna nie myta	24—26
Gruba nie myta	24—26
Lekka nie myta	16—18
	25—60